



◆ Jeszcze raz o problemach ludzi zamieszkałych w PLESZOWIE — w pierwszej strefie ochronnej Huty im. Lenina (str. 1—6, 7) ◆ OCYNKOWNIA HiL obchodzi swoje 25-lecie, lecz jubileusz ten przeszedł prawie bez echa (str. 1—6, 7) ◆ Okazuje się, że można dobrze żyć, nie pracując — artykuł „WEGETACJA” (str. 8) ◆ „EFEKTY PRZYCHODZĄ Z POŚLIZGIEM” — o współpracy technicznej kombinatu z krajami demokracji ludowej (str. 3) ◆ Przyjemna wiadomość dla oczekujących — „BĘDĄ TELEFONY” (str. 8)

Wszystkiego najlepszego
styczymy

▲ DZIS: Cyprianom, Cyrylom, Emilom, Emilianom, i Sylwiuszom, ▲ 9 SIERPNIA: Janom, Klarysom, Romanom i Romualdom ▲ 10 SIERPNIA: Bernardom, Bogdanom, Filomenom i Wawrzyńcom ▲ 11 SIERPNIA: Aleksandrom, Włodzimierzom, Zuloom i Zuzannom ▲ 12 SIERPNIA: Ezebiuszom, Klarom, Lechom i Piotrom ▲ 13 SIERPNIA: Dianom, Gertrudom, Helenom, Janom i Kajetanom

ty god nik

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 32 (1528) 8 VIII 1986 r. Cena 10 zł

KONSULTACJA Z ALFREDEM MIODOWICZEM

6 sierpnia o godzinie 12 odbyło się nadzwyczajne spotkanie Zarządu NSZZ Pr. KM HiL z Alfredem Miodowiczem i jego ekipą. Cel: konsultacja na temat — jak go nazwano — „Wstępnego projektu programu polskich związków zawodowych” oraz „Tex w sprawie zmian i uzupełnień dotychczasowego sta-

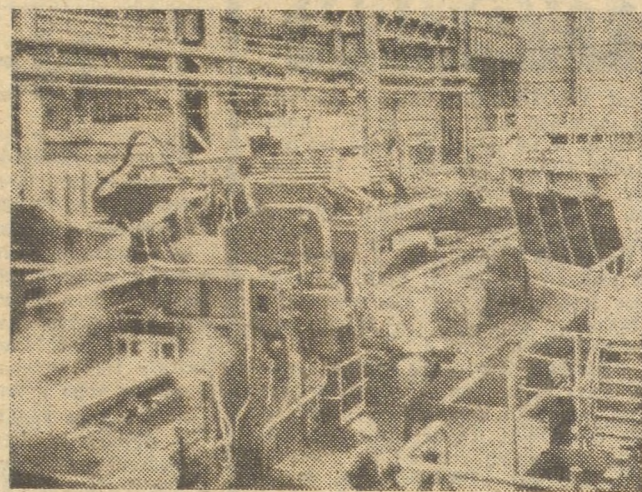
tutu OPZZ”, a także wybór delegatów na II Zgromadzenie OPZZ, które odbędzie się od 26 do 30 listopada br. w Warszawie.

Było to jedno z pierwszych w kraju spotkanie konsultacyjne. Tu właśnie w HiL. Stąd zapewne więcej dziennikarzy zarówno tych warszawskich, jak i krakowskich, niż

ludzi, którzy mieli dyskutować.

Zanim jednak przewodniczący hilowskiej organizacji związkowej, Władysław Sitkowski, zaprosił do dyskusji, przemówił rzecznik prasowy OPZZ i Alfred Miodowicz. Franciszek Ciemny (rzecznik prasowy) zapoznał członków

CIĄG DALSZY NA STR. 3



15 BM. „PILOTAŻOWY” PRZEGLĄD
W WYDZIALE ŚLABING

CZY ATESTACJA UZDROWI GOSPODARKĘ?

Pojęcie ATESTACJI STANOWISK PRACY pojawiło się po raz pierwszy na forum publicznym w elementach kwietniowego XXIII Plenum KC PZPR. Prawie równocześnie Rada Ministrów w wydanej 10 marca uchwale nr 29 zatwierdziła program przygotowania i przeprowadzenia w skali całej gospodarki narodowej powszechnego przeglądu stanowisk pracy. W wykonaniu tej uchwały minister pracy, płac i spraw socjalnych wydał zarządzenie (nr 22) obligujące wszystkie przedsiębiorstwa państwowe do przeprowadzenia przeglądów i atestacji stanowisk pracy.

W tym samym czasie problemy te, a także inne związane z organizacją pracy w ogóle, były przedmiotem wielu wypowiedzi na forum X Zjazdu.

Wokół tej sprawy powstało szereg nieudomówień, których wyrazem były wypowiedzi rejestrowane i ogłaszane w prasie, radiu i telewizji. Z drugiej strony wygłaszano hurraoptymistyczne opinie o atestacji, która miałaby być panaceum na wszystkie niedomogi naszej gospodarki, mająca spowodować sama przez się wzrost wydajności pracy, a tym samym wzrost wynagrodzeń itp. Z drugiej pojawiły się obawy szczególnie dotyczące spraw zatrudnieniowych, wieści o śrubowaniu norm pracy, o przymusowych ruchach kadrowych, przekwalifikowaniu „umysłowych” na „fizycznych” czy wręcz opinie, że będzie to kolejna akcja prowadząca donikąd.

CIĄG DALSZY NA STR. 4

„ROZHULAŁY” SIĘ ZESPOŁY GOSPODARCZE

Od 1 czerwca br. kiedy to zostały powołane do życia, do końca lipca ich liczba osiągnęła 135 z wyraźną tendencją wzrostową. Funkcjonują one w 9 zakładach. Prawdziwym potentatem jest tu Zakład Stalowniczy, w którym pojawiło się aż 65 zespołów. Na drugim miejscu znajduje się Zakład Wielkopiecowy — 16 zespołów, potem — Zakład Walcowni Gorących Kęsisk, Profilów i Taśm — 14. Dalej idą kolejno: Zakład Transportu Kolejowego, Koksochemiczny, Walcownia Zimne Blach, Walcownia Gorących Ślabów i Blach, Rur Zgrzewanych oraz Wydział Magazynów.

Gdyby chcieć określić ich rolę, można by powiedzieć krótko, że ratują starą hutę przed ostateczną rozsypką. Obecność służb remontowych z prawdziwego zdarzenia na wielu wydziałach ma charakter wręcz śladowy; ogólnie zaś biorąc te, które istnieją, nie są w stanie polatać wyzieraających z każdego kąta dziur i usterek. Powołanie zespołów — jeśli można sięgnąć po tak śmiałe sformułowanie — stało się wręcz warunkiem sine qua non dalszego w miarę normalnego funkcjonowania HiL.

ZANIM ZAPADŁY DECYZJE WŁADZ CENTRALNYCH

Potrzeba rozwiązania problemu kulejących remontów sta-

ła się sprawą tak palącą, że w pewnym momencie dyrekcja kombinatu nie miała innego wyjścia, jak tylko sięgnąć po jedyne realne wyjście z sytuacji: zachęcić pracowników do przeprowadzania ich we wła-

snym zakresie. Kosztem wolnych sobót i niedziel. Stało się to w roku 1982. Aktualnie zespoły gospodarcze mają swój pierwowzór w tamtych stworzonych trzy lata temu.

CIĄG DALSZY NA STR. 4

W OCYNKOWNI TOPIĄ „GĄSKI”

■ 12 TON NA JEDNEJ ZMIANIE

Z „nowym” idzie majster po całej linii i pokazuje, co i jak się robi. Jak się chłopak czuje na silach, bystry jest, ma wykształcenie, a przynajmniej trochę sprytu, to zostaje przy wannie, jest ocynkowaczem. Ślasi, bez przygotowania, nie mają możliwości wyboru, stają do pakowania. Ludzi brakuje wszędzie, w papiery prawie nikt już tu nie zagląda, choć wymaga się ciągłej mobilizacji, umiejętności i skupienia. Pomyśleć, że gdy 25 lat temu powstawała OCYNKOWNIA wszyscy tu mieli co najmniej średnie wykształcenie!

Nie mogło zresztą być inaczej: sprowadzona z USA linia produkcyjna należała w 1961 roku do najnowocześniejszych w świecie. Wyposażenie Ocynkowni zakupiono dzięki dużej pomocy inżyniera Sędzimir, Polaka prowadzącego obecnie w USA biuro konstrukcyjne. Cały ten proces technologiczny jest jego dziełem, wynalazek swój próbował zastosować jeszcze w 1937 roku w Świętochłowicach. Po wojennej tułaczce losy rzuciły go do Stanów Zjednoczonych; tam już został, ale do ojczyzny ciągnie go sentyment. Odwiedza kraj, bywa w macierzystej

uczelnii — krakowskiej AGH. Cieszy się tu zresztą olbrzymim uznaniem. Nie tylko Ocynkownia, ale też stosowane pospolicie walcarki są jego konstrukcją.

CIĄG DALSZY NA STR. 6—7

GOSPODARZ

„HUTNICY CZEKAJĄ, PUSTAKI TEŻ”

na swym podwórku chce mieć porządek. Uruchamiając W-90 chcieliśmy stworzyć warunki rozwoju budownictwa mieszkaniowego we wszelkiej formie. Oni sami, kierujący, tym wydziałem, wymyślili koncepcję robienia tam pustaków. I zaczęła się sprawa. Tu znowu patrzę jak gospodarz. Gdy moi znajomi budowali sobie domki, pożyczili formę i we trzech robili ni mniej ni więcej, tylko 300 pustaków dziennie. Ten, kto pożyczca wibrator, żąda zapłaty 800 zł za dniówkę, bo wie, że można zrobić 400 pustaków dziennie. Podkładają worek z cementem na trawie i produkują. Produkują dla siebie więc i wydajność inna.

My zrobiliśmy sobie piękny plac. Zakupiliśmy trzy pustaczarki. To nie wibrator, to maszyny. Jest prąd, są ludzie. Jest majster, organizacja pracy. I drogie pustaki. Narzekamy na ceny, na narzut. Robimy ich 1200 a narzut zmniejszy się o jedną czwartą. Jestem za sprzedawaniem pustaków po kosztach własnych, ale koszty własne muszą być niskie. Można produkować taniej. To taniej — to może być zmiana receptury — tańszy surowiec.

CIĄG DALSZY NA STR. 2

OPINIE

KANIKUŁA

Foto-reportaż str. 7



NUDYŚCI GÓRĄ!

Przechodząc obok sklepu „Mody Polskiej” przy Placu Centralnym zderzyłam się z jakiegoś twórcywa sztucznego, niezbyt efektowny, kosztuje 6250 zł, drugi zaś — jeszcze mniej efektowny — prawie 5 6 pół tysiąca. Za co? Za nie-

CIĄG DALSZY NA STR. 2

PRZEPYCHANKA

Pleszowianie nie poddają się. Wależą ciągle o „wyjście” ze strefy ochronnej. Od kilkudziesięciu lat domagają się, by im godziwie płacono za polą, gospodarstwa, domy, które zabiera im wielki przemysł. Nie chcą też żyć w jego sąsiedztwie. Domagają się więc mieszkań, działek budowlanych, gospodarstw zamiennych. Dochodzą swego, ale jakoś dojsć nie mogą. „Swego” dochodzi już kolejne pokolenie pleszowian. Rozgoryczeni pukają do różnych drzwi, piszą coraz bardziej agresywnie w wymowie pisma do urzędów. Już nie proszą, już żądają załatwienia spraw ostatecznie i do końca — spraw, które ich zdaniem winny być załatwione 30 lat temu, kiedy to budowano kombinat. Mają dość obietnic, zwodzenia, uprzejmego wysłuchiwania.

ZORGANIZOWALI SIĘ

20 marca na jednym z kolejnych zebrań mieszkańców powołano kilkusobowy zespół nazwany Komisją Osiedlową ds. strefy. Ma ona reprezentować interesy mieszkańców Pleszowa. Sprawę swego „być albo nie być” mieszkańcy Pleszowa przekazali: Stanisławowi Pyrlikowi, Janowi Zasadzie, Franciszce Piekarczyk, Elżbiecie Gregule i Władysławowi Gajochowi.

CIĄG DALSZY NA STR. 6—7

Nasz związkowiec w Ferch

♦ (v) **PRODUKCJA.** Przez pierwsze 5 dni miesiąca plan produkcji koksu wykonano w 99 proc., surówki także w 99, blachy zimnowalcowanej — 100 proc., blachy gorącwalcowanej — 97 proc., ale za to w sumie wszystkich wyrobów gorącwalcowanych 102 proc.

♦ **REMONTY.** Od 4 do 7 sierpnia trwał remont Walcowi Slabing, w remoncie jest nadal piec martenowski nr 3 a także — w Siłowni — kocioł nr 3 i — od niedawna — nr 6.

♦ **AWARIE.** Z powodu zaniku napięcia w sieci państwowej nastąpiło zapalenie pancernia konwertora nr 3 od strony wsadowej. Teraz trwa tam planowany wcześniej remont.

♦ **KARY ZA PRZESTOJE.** Średni postój wagonów PKP w hucie 31 lipca wynosił 15,0 godz. zapłacono karę — 108 tys. zł, 1 sierpnia średni postój 20,7 godz., kara 860 500 zł, 2 sierpnia 18,9 godz., kara 573 120 zł, 3 sierpnia — 18,0 godz., kara — 510 120 zł, 4 sierpnia — 21,0 godz., kara — 992 300 zł, 5 bm. aż 21,8 godz. i kara 1 061 280 zł. Na pocieszenie — droższe niż postojowe na kolei jest frachtowe. Rudę ze statków wysłano do huty, a u nas akurat...remontowana była wywrotnica kamienna.

♦ **WYPADKI.** Krótko, ku przestrodze, informujemy o serii tragicznych wypadków 2 sierpnia w Wydziale Przerobu Żelaza ZH — wypadek śmiertelny, 4 sierpnia w wydziale K-1 Koksowni — wypadek śmiertelny, 6 sierpnia w Warsztacie Mechanicznym ZH — wypadek inwalidzki (amputacja 4 palców ręki).

♦ **KOMISJA POJEDNAWCZA NSZZ** (dawna Rozjemcza) miała odbyć jedno ze swych posiedzeń 6 bm. o godz. 14. W wyznaczonej sali na próżno oczekiwali wezwani nań (i oderwani od codziennej pracy) kierownik Rejonu Inwestycji Przetwórstwa Hutniczego, ekonomistka tegoż Rejonu i zastępujący Społecznego Inspektora Pracy KM HiL. Po pół godzinie okazało się, że posiedzenie odwołano dzień wcześniej, ale te właśnie osoby „zapomniano” o tym poinformować.

OGŁOSZENIE

ANDRZEJ SMOLEŃ zam. Kraków, os. Na Wzgórzu 12/5 zgubił prawo jazdy kat. BCDE wydane przez Wydział Komunikacji w Nowej Hucie oraz bilet wolnej jazdy MPK.

**2. VIII. 86 r. zmarł nagle
TADEUSZ GALUS**

lat 49, dyplomowany mistrz Wydziału Wodnego, odznaczony Krzyżem Zasługi, zasłużony pracownik Huty im. Lenina, nieodżałowany Kolega.
Rodzinie Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia składają Kierownictwo Wydziału Wodnego Organizacja Polityczno-Społeczna Koleżanki i Koledzy

Koleżance

STANISŁAWIE JANEK

najgłębsze wyrazy współczucia w związku ze śmiercią OJCA składają
Kierownictwo, koleżanki i koledzy z działu XS

Wyrazy współczucia z powodu śmierci MATKI

kol. Z. RAJCZYKOWI

składają
pracownicy DW

KRYSTYNIĘ FRĄCZAK

lekarzowi medycyny Przychodni Zakładowej ZPH, składamy wyrazy najgłębszego współczucia z powodu tragicznej śmierci SYNA. Kolektyw Kierowniczy oraz załoga Zakładu Przetwórstwa Hutniczego w Bochni.

Koleżance

HALINIE SPODNIK

wyrazy współczucia z powodu śmierci MATKI
składają koleżanki i koledzy z EM

Edwarda **BEDNARZA**, przewodniczącego Centralnego Samorządu Hoteli Hutniczych, strudzonego podróżą spotkaliśmy 4 sierpnia w Zarządzie Fabrycznym ZSMP.

— Wróciłeś właśnie z NRD. Czy z wypoczynku?

— I tak, i nie. Na dwutygodniowe Forum Młodych Związkowców w Ferch koło Poczdamu zostałem wytypowany przez ZSMP. Celem tego spotkania przed XI Światowym Kongresem Związków Zawodowych było integrowanie, zbliżenie i poznanie problemów związkowców z różnych krajów. Przyjechały tam delegacje z siedmiu państw socjalistycznych, a oprócz tego z Anglii, Luksemburga, Danii, Kuwejtu...

— Z całego świata. A kto znalazł się w ekipie polskiej?

— Federację hutników reprezentowały aż 4 osoby: z huty „Baildon” w Katowicach, „Zawiercie”, huty im. B. Bieruta w Częstochowie i Huty im. Lenina. Była silna reprezentacja związkowców-kolejarzy (kolega z Krakowa m. in.), transportowców z PKS, budowlanych, pracowników gospodarki morskiej i rybołówstwa... Na czele naszego Zgrupowania stał dyrektor Departamentu w Ministerstwie Pracy, Płac i Spraw Socjalnych Tadeusz Majcher.

— Gospodarze przygotowali z pewnością bogaty program pobytu...

— Tak, mieliśmy co robić. Zaczęło się od spotkań i rozmów z kierownikami wydziałów Zarządu Federalnego FDGB, później z działaczami Zarządu Centralnego, odbywały się wiece, dyskusje z bojownikami antyfaszystowskimi. Zwiedziliśmy Muzeum Pamięci i Martyrologii w Sachsenhausen, jeden z zakładów pracy Okręgu Poczdam, a także Berlin. Tam, z własnej już inicjatywy, 22 lipca złożyliśmy kwiaty pod Pomnikiem Żołnierza Polskiego i Niemieckiego Antyfaszysty.

— Jakie związki zawodowe mają nasi sąsiedzi zza Odry?

— Na pewno nie tak zróżnicowane jak nasze. Decyzje po-

dejmowane są tam centralnie, rząd bardzo liczy się z głosem związkowców. Wszak należy do FDGB aż 97 proc. wszystkich pracowników. Niemieccy związkowcy wybrali już swego przedstawiciela na XI Światowy Kongres. Odbyliśmy z nim spotkanie.

— Czy uczestnicząc w Forum Polakom przydadzą się na coś doświadczenia związkowców z innych państw?

— Oczywiście. Mamy podobno swoją subkulturę związkową, ale też wiele cech wspólnych z organizacjami mas pracowniczych na całym świecie. Można się było o tym przekonać choćby na mityngu pokojowym, kiedy to wypowiedzieli się ludzie ze Związku Radzieckiego, NRD, Kuby, Anglii... Wystosowaliśmy wspólnie apele i listy za utrzymaniem pokoju do ONZ, Światowej Organizacji Pokoju. Wiele też spraw wyjaśniliśmy kolegom z innych krajów, zwłaszcza zachodnich. Mimo funkcjonowania Międzynarodowego Systemu Komunikowania o Polsce i polskich związkach zawodowych kraje po świecie jeszcze wiele mitów. My z kolei sporo dowiedzieliśmy się z dyskusji nad tematami i projektami wystąpienia różnych państw na zbliżającym się Światowym Kongresie.

— Przywiezłeś też jakieś odznaki?

— Brązową Odznakę Sportową NRD zdobyłem za udział w wieloboju i biegu przelajowym. Ważniejszy był jednak udział naszej reprezentacji w spartakiadzie piłki nożnej. Wszystkie mecze wygraliśmy i tylko jeden, z Węgrami, remisowaliśmy.

— Zrehabilitowaliście nasz kraj po Mundialu! Powiedz jeszcze, kto to był Pierre Semard, którego imieniem nazwane Międzynarodowe Centrum Wypoczynkowe Młodzieży w Ferch?

— To Francuz, bojownik o wolność i antyfaszysta.

— Prawdziwe międzynarodowe towarzystwo. Dziękuję za rozmowę. (g)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

To jest przede wszystkim minimalizacja wszystkich kosztów towarzyszących, takich jak choćby transport. To niewyciskanie w koszt pustaka kosztów innych, jeżeli się w danym momencie nie innego nie robi. To wysoka wydajność pracy! Ja nie wiem, czy tam majster od robienia pustaków jest potrzebny. Czy do robienia maszyną tych 300 pustaków trzeba aż ośmiu pracowników. A cena to przecież suma tego wszystkiego.

Co zrobiliśmy? Ustaliliśmy stałą cenę, mimo że jest ona niższa od rzeczywistych kosztów. A troską W-90 winno być obniżenie kosztów produkcji pustaka poniżej ceny ustalonej! **NIE JESTESMY ZAINTERESOWANI ZARABIANIEM NA PUSTAKACH** jak to nam się sugeruje. W W-90 winni się zastanowić, jak obniżyć koszty. Może koparka winna ładować żużel raz na dwa tygodnie? Może miast żużla do robienia pustaków wykorzystać piasek odlewni-

Gospodarz

czy, którego wyrzuca się rocznie na hałdę ponad 12 tys. ton. Chłopcy za frakter załadują piasek na wagon, a transport kolejowy — tańszy. A więc maksymalnie oszczędności w produkcji, a nie darowizna. Ustaliliśmy ceny niższe, co nie znaczy, że będziemy dopłacać. Trzeba produkować więcej, jak sztuk będzie więcej, będzie i mniejszy koszt.

Narzekają, że placą amortyzację nie pracujących pustaczarek. Jeżeli się uzgadnia przyjeżdżo na stan, to się płaci. Czy się na nim robi, czy nie!

Okres rozruchowy tego wydziału trwa już dwa lata. Błagają się. Rozliczyliśmy ich z pracy dopiero w czerwcu tego roku. Wydział ten jest bardzo potrzebny hucie. Ma budować domy dla hutników. Dlatego też winien być przykładem do-

brego gospodarowania. Pracuje na rzecz hutnika, którego pieniądze wydawane być powinny bez śladu rozrzutności. Wówczas ten wydział spełni zadanie kiedy nasz pracownik wyda jak najmniej ciężko zapracowanych pieniędzy na mieszkanie i kiedy otrzyma je szybko. W tym kierunku będzie szła działalność kierownictwa huty.

A wracając do sprawy pustaków i kwestii poruszonych w artykule, a dotyczącej robienia ich przez zainteresowanych kupnem i ich rodziny to Zarządzenie DN w sprawie sprzedaży pustaków stwarza taką możliwość. A to, czy zostanie ona wykorzystana, leży tylko w gestii kierującego wydziałem.

JANIŃA DZIURO

HUTNICZE LATO '86

„Paryżanka” najlepsza?

Gdyby tegoroczni wezasowicze chcieli poklasyfikować przygotowane im przez hutę miejsca wypoczynku — domy wezasowe, pensjonaty i kwatery prywatne — palmę pierwszeństwa przyznałoby z pewnością pensjonatowi o wdzięcznej nazwie „PARYŻANKA”. Położony między Bukowiną Tatrzańską a Poroninem, w zakolu potoku Cicha Woda (specjalnie w tym miejscu spiętrzonego), ogrodzony po góralsku żerdziami — wspaniały dom kusi już atrakcyjnym wyglądem. Huta wydzierżawiła go dopiero niedawno, pierwszy turnus rozpoczął się 1 lipca. Jakie wrażenie przywieźli jego uczestnicy?

Przed wszystkim byli bardzo zaskoczeni. Wyjeżdżali na kwatery prywatne wykupione w OWiK i przygotowani byli na przeciętny ich standard. Tymczasem zastali duże pokoje z tarasami od południa, na tapczanach piękną pościel, dla dzieci w krasnale lub fragmenty bajek, na każdym turnusie pieczenie barana, a codzienne jedzenie obfite i wymyślne. Każdy wstający od stołu pytany był, czy „jeszcze czegoś by nie zjadł”? Maluchy w nagrodę „Za waleczność w szybkim odróżnieniu wszystkich wspaniałości z talerza” otrzymały dyplomy od właścicielki pensjonatu, Janiny Gał, która w góralskim stroju wręczała je przy pożegnaniu.

„Paryżanka” niewątpliwie zakasowała w tym roku wszystkie ośrodki huty. A najważniejsze, że w chwili gdy redagowaliśmy jeszcze gazetę, każdy mógł otrzymać w okienku OWiK skierowanie do „Paryżanki” na wrzesień. Warto się więc pofatygować dziś jeszcze...

*

W Swinoujściu czyste morze — donoszą powracający stamtąd hutnicy. Na wezasy można się tam wybrać jeszcze w II połowie sierpnia. Wolne miejsca są nie tylko w Swinoujściu, ale także w Kolobrzegu, Ustroniu Morskim, Unieście, Jastrzębiej Górze, Władysławowie-Cetniewie, Juracie, Jastarni i Chalupach. Na wrzesień można wykupić w Swinoujściu miejsca w hotelach lub kwatery prywatne, w Kolobrzegu tylko kwatery, a w Międzyzdrojach wolne miejsca są jeszcze w DW „Rybak”. Pogoda chyba się utrzyma...

*

UWAGA:

Mamy rozpakowujące walizki i plecaki kolonistów zorientowały się chyba, że w niektórych brakuje paru rzeczy. Pozostawione w autobusach, wagonach kolejowych i pokojach swetry, a nawet kurtki są do odebrania w budynku S, pok. 16 (Ośrodek Wezasów i Kolonii KM HiL).

(v)

Odchodzący na emeryturę pracownik kombinatu zwrócił się do nas z dwoma pytaniami. Ponieważ sprawy te interesują wielu Czytelników, poprosiliśmy o odpowiedź na nie **Barbarę Pawlikiewicz** z Zespołu Opieki nad Pracownikami:

— Czy ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop w ostatnim roku pracy jest wliczany do podstawy emerytury lub renty?

— Nie. Jest to wypłata jednorazowa, podobnie jak nagroda jubileuszowa i

Urlop przed emeryturą i „Karta Hutnika”

nie może być wliczana do podstawy emerytury czy renty. A poza tym — wszystkie wypłaty z osobowego funduszu plac, które „przechodzą przez listę plac”, są wliczane do tej podstawy.

— Czy świadczenia z tytułu Karty Hutnika również są wliczane do podstawy rent i emerytur?

— Tak, ale zwykle nie w całości, i stąd mogą wynikać nieporozumienia. Podstawą do obliczania emerytury jest ostatni rok pracy lub kolejne 24 miesiące z ostatnich 12 lat pracy, natomiast rok obliczeniowy „Karty Hutnika” trwa od 1 kwietnia do 31 marca następnego roku. Tak więc do emerytury wliczane jest wynagrodzenie z tytułu „Karty Hutnika” za te tylko miesiące, które były jednocześnie brane pod uwagę przy obliczaniu podstawy. Całość gratyfikacji związanej z „Kartą Hutnika” może mieć wliczoną do podstawy tylko ten pracownik, który odchodzi na rentę lub emeryturę 31 marca.

Spisala

(vk)

KONSULTACJA Z ALFREDEM MIODOWICZEM

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

ków Zarządu z zasadami wyboru delegatów, którzy reprezentować będą interesy krawcowskich hutników na II zgrupowaniu, a także z zasadami, które obowiązywać będą w wyborach do Rady OPZZ, Komitetu Wykonawczego i Komisji Rewizyjnej. Jak wynikało z jego wystąpienia, Zarząd może wybrać delegatów na II Zgrupowanie. Klucz wyborczy — jak to nazwał — to i mandat na 4 tys. członków. Zgodnie z tym kluczem hłowski organizację związkową reprezentować będzie 5 delegatów.

Tak więc — jak wyliczone — na II Zgrupowaniu największe władze związkowe wybierze 1500 delegatów ze 126 organizacji związkowych w kraju, które są członkami OPZZ. — Chcemy — powiedział rzecznik prasowy — aby w strukturze 26 branż dokonano praw wyborów członków Rady OPZZ, Komitetu Wykonawczego i Komisji Rewizyjnej. Przewodniczącego i wiceprzewodniczących wybierać się będzie w głosowaniu tajnym.

PRZEKORA

Jak zwykle Alfred Miodowicz okazał się człowiekiem pełnym swady i dowcipu. Mimo że spotkanie dotyczyło spraw ważkich, jego forma odbiegała od stylu konferencyjno-zebrańowego. Szef OPZZ zaciekał — a bądźmy szczerzy, nie należy to, niestety, do tradycji — z takich spotkań nie wychodziłmyś dawniej ani mądrzejsi, ani doinformowani. Być może mamy do czynienia z działaniem

politycznym wysokiej klasy i nowej generacji.

„PRZEKORNOSC SŁÓW I CZYNÓW” — to przewijało się w wystąpieniu Miodowicza. — Budownictwo mieszkaniowe dla Związków Zawodowych jest problemem numer jeden, z którym muszą się wporząd. Człowiek powinien mieć nie tylko godziwie zapłacone za pracę, ale i dach nad głową. W latach 70. 4-osobowe mieszkanie kosztowało około 100 tys. Zł. Dziś przeszliśmy z domu pod namiot. 4-osobowy namiot kosztuje bowiem 80 tys. zł! Ile razy stawiamy coś w tym kraju jako rzecz najważniejszą do zrealizowania, tyle razy jakby na przekór dzieje się inaczej. Sejm przyjął ustawę o scementowaniu rodziny. Coraz więcej jest rozwodów. Można by mnożyć przykłady. W programie rządowym partii znalazło się hasło: budować więcej mieszkań. I co? Coraz mniej się dzieje, mniej budujemy. Mogłoby to być zrozumiałe, gdybyśmy dbali o tzw. starą substancję, ale tego też nie robimy. Odkład powstała Krajowa Rada ds. mieszkaniowych, zaczęliśmy budować coraz mniej i coraz gorzej. HiL winien wybudować cała ulice domów, wziąć się natychmiast do budowy, bo zablokujemy wykup mieszkań.

Inflacja? Grozi nam ona ciagle, bo reforma, którą przyjęliśmy jest inflacyjogenna. A ja uważam, że albo inflacja, albo równowaga. Jesteśmy za tym drugim. Ile razy podnosi się ceny, tyle razy walczymy o podniesienie płac. Mamy ku temu powody. A co z emerytami, rencistami? Poziom życia obniża się. Zorga-

lizowaliśmy przy OPZZ Ośrodek Analizy i Statystyki. Wyniki jego prac ogłosił w październiku, podamy również do wiadomości publicznej przez nas wyliczone minimum socjalne. Dziś powiem jedynie, że przeszło 3 miliony polskich rodzin żyje na skraju abóstwa. Hutnikowi może się to wydać nieprawdopodobne, gdyż swój zarobek „podciągnie” pracując za wolne” czy w godzinach nadliczbowych. Dalsze obcinanie stopy życiowej obywateli PRL jest niebezpieczne, bo może spowodować niekontrolowane emocje. Tym bardziej, że płace rosną. W pierwszym półroczu br. według GUS-owskich danych na jednego obywatela zatrudnionego — w gospodarce społecznej — płace wzrosły o 14 tys. 400 zł (od ministra po garowego), rolnik indywidualny otrzymał o 27 tys. zł więcej, a zatrudniony w gospodarce nieuspołecznionej — o 88 tys. zł więcej.

Mamy do wygrania dwie ważne sprawy: Ustawę o Funduszu Socjalno-Mieszkaniowym i Ustawę o Układach Zbiorowych. Przed obradami II Zgrupowania uchwalona zostanie ustawa o funduszu. Co z drugą? O co tu spór? Skąd ten upór części administracji państwowej? No cóż, jeżeli przejdzie ta ustawa w Sejmie, Związki Zawodowe spiszą umowy z dyrekcją o wszystko i zyskają potężną siłę. Administracja nie chce nam dać do ręki takiej sily. Chce, byśmy poszli na umowę społeczną. Jesteśmy skłonni to zrobić i to w dwóch sprawach: ochrony zdrowia obywateli i ochrony konsumenta, ale po zatwierdzeniu przez Sejm na-

szego projektu ustawy o wkładach zbiorowych. Jakże mamy szansę? Odnoszę wrażenie, że Sejm stał się osłoną dla Rządu. Ani jedna ustawa w tej kadencji nie została uchwalona z inicjatywy Sejmu. I precedens. Po raz pierwszy w historii Sejmu postawie związkowi wyjdą z inicjatywą nowej ustawy o Funduszu Wczasów Pracowniczych. Po raz pierwszy też „utrąciłmy” rządową inicjatywę i zaproponowaliśmy rozwiązanie własne.

LUdzie NIE CZYTAJA PROGRAMÓW...

...powiedział też Alfred Miodowicz. I chyba miał rację. Byłam bowiem rozczarowana dyskusją. Może z wyjątkiem dwóch, trzech osób wszyscy mówili nie na temat — to ganiąc prasę za jej związkowe publikacje, to znów sugerując, czego to hucie nie potrzeba, by mogła istnieć. Trochę skrytykowane też program, że ogólnikowy, że za dużo słów. — Będziemy bronić, dążyć do rozwoju, kontynuować zamiast: zrobimy! Kontynuujemy już ileś tam lat — powiedział Miodowicz. — i nie ma żadnych konkretnych osiągnięć. — Jeżeli strona rządowa nie publikuje wysokości minimum socjalnego, zrobimy to my. Chcemy znać realia ekonomiczne w kraju.

— Budownictwo mieszkaniowe to już dywersja. Zastwierdzenie układów zbiorowych trwa stanowczo za długo. Czekali ludzie spokojnie, teraz zaczynają się niecierpliwie. Przystają po prostu nam wierzyć — zaznaczył inny dyskutant Ryszard Błaś.

O systemie wczesnego ostrzegania przez Związki Zawodowe mówił następnie Henryk Czech. Za najważniejszą uznał potrzebę solidnej pracy, cytując fragment z wstępnego projektu programu: „(...) Rozumiemy, że aby sprawiedliwie dzielić dobra materialne, trzeba je najpierw wyprodukować. Dostrzegamy tę oczywistą prawdę. Nie chcemy dzielić niedostatku, lecz

uczestniczyć w pomnażaniu dóbr, aby później dzielić je sprawiedliwie. Tak więc musimy wypracować właściwy Związkowi Zawodowemu program osiągnięcia wyższej jakości pracy i pomnażania jej efektów”.

Z pytaniem, do jakich granic ma sięgać funkcja zakładu w zaspokajaniu potrzeb pracowników, i czy cały ciężar ma spoczywać na zakładach czy wydziałach, zwrócił się na koniec do przewodniczącego OPZZ.

W głosowaniu jawnym wybrano pięciu delegatów na II Zgrupowanie. Zostali nimi: Alfred Miodowicz, Władysław Sitkowski, Kazimierz Kinal, Mieczysław Zajac i Kazimierz Augustynek.

JANINA DZIURO

OPINIE

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
wielki kawałek szmatki i prosty krój nie wymagający od krawcowej specjalnego wysiłku. I wówczas, stojąc przed wystawą, doszłam do wniosku, że jedynym sposobem na kryzysowe niedostatki i na zderzenie producentów i handlowców jest golańctwo na plaży. Żadne tam połowiczne rozwiązania w stylu topless, lecz właśnie całkowita demonstracja obnażonego ciała. Dyktującym powyższe ceny można wtedy powiedzieć spokojnie: a poculicie nas w d...

MALGORZATA K.

UKŁADY ZBIOROWE

— Co z układami zbiorowymi plac? Ostatnia informacja na ten temat ukazała się w „Głosie” przed wakacjami. Była w niej mowa o propozycjach, które w tej sprawie zgłosił do Sejmu rząd i Związki Zawodowe. I co z tego? Chyba odpowiedział na decyzje w tej sprawie wyjechał na urlop...

STAŁY CZYTELNIK

Szefujący Działowi Rozwoju, Perspektyw i Informacji Naukowo-Technicznej w KM HiL inż. WŁADYSŁAW KANIA sięga do zestawień statystycznych za minione dwa lata. Dotyczą one współpracy technicznej z krajami demokracji ludowej w zakresie bezpośredniej umowy kombinatu z zakładami metalurgicznymi, następnie współpracy w ramach RWPG i współpracy branżowej. Wszystkie te kontakty są bezdewizowe.

Przeważają w tej statystyce wyjazdy robocze, specjalistyczne. Najczęściej fachowcy z KM HiL wjeżdżają do południowego sąsiada — do CSRS, następnie na Węgry, do NRD, Jugosławii, ZSRR, Rumunii, Bułgarii. Plany na bieżący rok zakładają 48—50 takich wyjazdów. Najwięcej, tradycyjnie już, do CSRS — 27, potem do Jugosławii — 13, na Węgry — 5, do NRD — 3, ZSRR — 2 i do Rumunii — jedna grupa.

Ile takie wyjazdy kosztują hutę? W 1984 r. KM HiL wydatkowała na tenże cel 756 896 zł, a w ubiegłym zaś roku dużo więcej, bo — 1 493 830 zł. Tyle mówią suche liczby. Takie też były wydatki, a uzyskane korzyści, efekty dla kombinatu?

O ile wymierne są wydatki związane z takim czy innym wyjazdem specjalistycznym (bo od razu są one w złotych do określenia), o tyle trudno jest na gorąco, od zaraz, mówić o efektach w postaci chociażby jakiegos nowego rozwiązania technicznego, pomysłu racjonalizatorskiego czy też takiego lub innego ulepszenia technicznego. Te efekty przychodzą nieco później. Wydatkowane miliony zwracają się wielokrotnie, ale dopiero po upływie pewnego czasu.

Warto sięgnąć po dwa przykłady. W 1984 r. efekty rzeczywiste uzyskane w KM HiL osiągnęły kwotę 115 mln zł i to tylko z zakresu dwu zadań. Mówiąc inaczej złożyły się na to dwa nowatorskie tematy: modyfikacja technologii i odlewania stali transformatoro-

wej, co wpłynęło na zwiększenie uzysku blach transformatorowych walcowanych na zimno, oraz wprowadzenie do eksploatacji ubijarki wsadu węglowego firmy „Saarberg” (RFN) w Zakładzie Koksochemicznym.

Jeden przykład z ubiegłego roku, możliwy dzięki współpracy z Centrum Spawalnictwa: zastosowanie ulepszonych drutów proszkowych do napra-

nia się z pracą tych urządzeń u naszych bliskich sąsiadów. Notabene każda grupa wyjeżdżająca ma ściśle sprezyrowany program konsultacji. Dysponuje instrukcjami, określonymi zadaniami do zrealizowania. Po powrocie jej członkowie muszą złożyć nie tylko sprawozdanie z wyjazdu, ale i opracować wnioski z podaniem sposobu i harmonogramu ich realizacji, a także

EFEKTY przychodzą z poślizgiem

wiania bezek walców przyniosło wymierny efekt, zamykający się kwotą 65 mln zł.

Dla kadry inżyniersko-technicznej, wyjeżdżającej do zagranicznych kombinatów metalurgicznych, korzyści z tych wyjazdów trudno jest mierzyć w złotych, nie są one bowiem wymierne. Przede wszystkim takie wyjazdy służą podnoszeniu poziomu wiedzy technicznej, pozwalają niejako na bieżąco utrzymywać kontakt z osiągnięciami technicznymi za granicami kraju, stwarzając możliwość szerokiego wglądu w technikę u najbliższych sąsiadów. Zeby nie być gołosłownym, warto nadmienić, że w br. do CSRS i NRD wyjeżdżają kolejne grupy specjalistów w celu zapoznania się z pracą zakupionych w zachodniemieckiej firmie zatykark i wiertarki otworów spustowych Wielkich Pieców, a także z wiertarką produkcji NRD. Celem wyjazdu jest więc zorientowanie się, czy podobne urządzenie można w hucie zastosować dzięki współpracy z NRD albo też być może HiL zdecyduje się na jego zakup w zachodniemieckiej firmie Odpowiedzi na to pytanie należy oczekiwać od wspomnianych grup specjalistów, udających się za granicę celem zapozna-

nia się z pracą tych urządzeń u naszych bliskich sąsiadów. Notabene każda grupa wyjeżdżająca ma ściśle sprezyrowany program konsultacji. Dysponuje instrukcjami, określonymi zadaniami do zrealizowania. Po powrocie jej członkowie muszą złożyć nie tylko sprawozdanie z wyjazdu, ale i opracować wnioski z podaniem sposobu i harmonogramu ich realizacji, a także

muszą określić szacunkowe efekty ich wdrożenia.

Współpraca KM HiL z innymi zakładami metalurgicznymi z krajów demokracji ludowej wiąże się przede wszystkim z wymianą doświadczeń i myśli technicznej. Nad współpracą naukową dominuje współpraca techniczna, która jest prowadzona w trzech płaszczyznach. Najowocniej rozwija się w bezpośrednich umowach KM HiL z kombinatami w innych krajach RWPG. Ta współpraca sięga pierwszej połowy lat 60. Pod koniec tychże samych lat zrodziła się współpraca w ramach sekretariatu RWPG.

I wreszcie współpraca branżowa prowadzona na szczeblu resortu. W ramach hutniczego resortu odbywa się współpraca z odpowiednimi branżami w innych państwach. KM HiL jest równorzędnym partnerem międzywojewódzkiej współpracy województwa katowickiego a północnomorawskim województwem w CSRS. Głównie zaś KM HiL jest w tym przypadku zainteresowana współpracą z Kombinatem Metalurgicznym w Koszycach, kombinatem produkującym m. in. blachy walcowane na gorąco i na zimno, a więc profilem produkcji zbliżonym do nowohuckiego.

— Jeżeli chodzi o ZSRR — opowiada inż. Władysław KANIA — nasz kombinat ma m. in. umowę o bezpośredniej współpracy z kombinatem Azowstal, umowa ta została podpisana w czerwcu 1985 r. W ramach tej współpracy w br. zostaną przeprowadzone konsultacje w dwu tematach: zwiększenie żywotności wymiarówki agregatów stalowniczych w Wydziale Stalowni Martenowskiej i Konwertorowej oraz doskonalenie parametrów nagrzewania wlewków przy wykorzystaniu technologii płynnego żużla, a także wydłużenie żywotności pieców grzewczych w Walcowni Zgniatacz.

KM HiL uczestniczy ponadto w umowie o bezdewizowej współpracy naukowo-technicznej pomiędzy Instytutem Metalurgii i Żelaza w Gliwicach a moskiewskim Instytutem Metalurgii Żelaza. Ta współpraca dotyczy opracowania technologii produkcji blachy transformatorowej zminnowalcowanej o niskiej stratości i wysokiej magnetostrykcji. W tej współpracy ze strony PRL uczestniczy KM HiL i IMZ w Gliwicach, a ze strony ZSRR — moskiewski Instytut Metalurgii Żelaza, kombinat metalurgiczny Czelabiński oraz huty Swierch i Isieck. Celem tej współpracy jest zakończenie prac opracowaniem instrukcji technologicznej produkcji najwyższej jakości blach transformatorowych.

Węgry — posiadamy umowę o bezpośredniej współpracy z dunajskim kombinatem metalurgicznym w Dunajvaros, która datuje się od początku lat 60. Z kolei gros naszych wyjazdów w ramach współpracy wiąże się z CSRS, a konkretnie z Hutą w Koszycach, co wynika z tej samej struktury produkcyjnej i asortymentowej.

Na początku lat 60. podpisaliśmy umowę z Bandstallkombinat w Eisenhüttenstadt (NRD), a w 1983 r. weszła w życie umowa z jugosłowiańskim kombinatem metalurgicznym Smederevo oraz zakładami Walcowni Zimnej w Banjaluce i w 1985 r. z hutą Niksic.

ANDRZEJ DOMAGALSKI

„Rozhulały się“ zespoły gospodarcze

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

— kombinat niejako wyprzedził to, co później zostało prawnie usankcjonowane przez władze — mówi inż. Henryk Nawara, kierownik Działu Motywacji Pracy, koordynujący działalność zespołów. — Ludzie wykonywali remonty w dniach ustawowo wolnych od pracy na podstawie takiej trochę nieformalnej umowy. Dla huty było to o tyle korzystne, że znalazła wykonawców niezbędnych remontów. Jednocześnie było to bardzo kosztowne z uwagi na ogromne podatki: na ZUS, na FAZ, od wynagrodzeń, a do tego dochodził jeszcze narzut kosztów ogólnowydziałowych. Od każdej złotówki płaciliśmy 4 złote podatku (!) Jeśli na przykład zespół zarobił 20 tys. zł huta płaciła za to łącznie 100 tys. zł. Żeby jakoś wyjść na swoje, nie można było dać większej stawki niż — maksymalnie — do 90 zł za godzinę roboczą. Gdy tylko pojawiła się taka możliwość, natychmiast wprowadziliśmy zespoły gospodarcze w obecnej formie.

— Dlaczego dopiero dwa miesiące temu, skoro w wielu innych zakładach działały one pełną parą już w roku ubiegłym?

— Tak, ale wcześniejsze decyzje władz centralnych dotyczyły tylko dodatkowej produkcji na rynek. Takie zespoły mogły więc działać na przykład w fabrykach tkanin, emalierni w Olkuszach itp. Dopiero Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 4 października 1985 poszerzyło zakres ich świadczeń o prace remontowe. Opierając się na wspomnianym dokumencie dyrektor naczelny wydał zarządzenie nr 9 w sprawie tworzenia zakładowych zespołów gospodarczych. Sprawa trochę się ciągnęła; trzeba było dograć wiele rzeczy.

— Przydały się zapewne wcześniejsze doświadczenia.

— Nawet bardzo. Na dobrą sprawę obecne zespoły działają w tej samej co poprzednio formie. Ludzie też nabrali doświadczenia. Ich krąg poszerzył się o wykonawców grubszych remontów (dawniej prowadzone były raczej mniejszego kalibru). Wykonywane są takie poważne zadania, jak remonty suwnic, ciągu walcowniczego, chłodni, napędów walcarek czy rozmrażalni. W tym miejscu muszę dodać, że zespoły mogą prowadzić tylko takie prace, na które kombinat posiada normatywy, tj. elektryczne, energetyczne, mechaniczne i budowlane. W nowej sytuacji zmienił się — na korzyść — sposób finansowania.

— Na czym polega korzyść?

— I kombinatu, i pracowników. Kombinatu nie płaci obecnie podatku na FAZ i 33 proc. opłaty ZUS-owskiej. Oznacza to gigantyczne oszczędności. Dla przykładu: za prace w takim zakresie jak w roku ubiegłym zaoszczędzilibyśmy teraz na podatkach ćwierć miliarda złotych! Pracownicy ze swej strony skorzystali podwójnie; po pierwsze — ich zarobki osiągają w tej chwili od 100 do 120 zł za godzinę roboczą. Po drugie — nie płacą podatku wyrównawczego od tych zarobków.

„STRASZNA BIUROKRACJA“...

— ...powiedział Krzysztof Sitko, samodzielny technolog przygotowania robót warsztatowych Zakładu Koksochemicznego ZK/K8, ułatwiający właśnie formalności związane z pracą w zespole.

Biorę to po raz pierwszy. Wraz z kolegą podjęliśmy się produkcji maleńkich, ale niezbędnych do remontu baterii części (baterie 4-8). Sprawa jest bardzo pilna, toteż w ciągu zaledwie trzech tygodni zobowiązaliśmy się wyprodukować 2.600 sztuk uszczeltek

plaskich oraz 4.000 pierścieni zabezpieczających. Prócz tego zrobimy jeszcze 10.000 sztuk pierścieni dla Wydziału Chemii. Przewidujemy, że zabierze nam to około 400 godzin roboczych. Dostaniemy za to ok. 50 tysięcy złotych, czyli po ok. 25 tysięcy na głowę. HPR wzięłaby natomiast jakieś 140 tysięcy.

Czy jest to opłacalne? Dla mnie — tak. Zarabiam dwadzieścia kilka tysięcy, mając na utrzymaniu żonę i małe dziecko. Szukam więc dodatkowych zarobków. Tym, którzy mogą pracować w godzinach nadliczbowych, nie opłaca się to. Uważam, że gdyby granica płacy wzrosła do obiecanych 150 zł za godzinę roboczą, byłoby więcej chętnych do pracy w zespołach gospodarczych.

Najgorzej z tą biurokracją. Zanim człowiek przystąpi do konkretnej pracy, musi wypełnić aż 6 formularzy (we wcześniejszych zespołach — tylko 2). Trzeba zebrać mnóstwo podpisów: kierownika wydziału, jego pełnomocnika czyli koordynatora, mechanika zakładu, kierownika zakładu akceptującego całość dokumentacji, głównego inżyniera ds. remontów, kierownika Działu Motywacji Pracy, kierownika Działu Księgowości Zarobkowej. Oznacza to wielokrotne jeżdżenie z koksowni do dyrekcji i z powrotem. Na załatwienie wszystkich formalności potrzebuję od 3 do 6 dni. Prawdopodobnie tyle samo czasu będę musiał poświęcić, żeby dostać wynagrodzenie za pracę.

A JEDNAK MNOŻĄ SIĘ JAK GRZYBY PO DESZCZU

Odpowiadając na pracownicze wątpliwości przekazane za pośrednictwem dziennikarza inż. Nawara wyjaśnił, że jeśli chodzi o wynagrodzenie za godzinę roboczą, jego wysokość określana jest już w samym zakładzie. Dział Motywacji Pracy akceptuje ją lub nie (jeśli na przykład za remont suwnicy dany zespół proponuje kwotę wyższą od wypłacanej innym za podobną pracę, wówczas nie wyraża zgody). Ludzie sami wiedzą najlepiej, że obowiązujące normatywy bywają dalekie od praktyki, toteż na własną rękę dbają o zachowanie pewnych proporcji płacowych. Czasami te rozbieżności pomiędzy założeniami a praktyką są wręcz humorystyczne. Na pomalowanie

zwykłych biurowych drzwi przewidziano na przykład aż... dwanaście godzin.

Co się týczy biurokracji (choć niektórzy, jak choćby Wydział Stalownicy, znakomicie sobie z nią radzą), stanowi ona faktycznie poważną bolączkę, ale — niestety — takie są wymagania władz centralnych. Tę sprawę omawiano na dwóch specjalnych naradach, zastanawiając się, czy nie dałoby się czegoś zmienić i uprościć. Dział Prawny — analizując wszystkie za i przeciw — uznał że to niemożliwe. Wprowadzono wszakże drobne usprawnienie, polegające na tym, że jeśli dany zespół wykonuje kilka takich samych prac (np. remont trzech suwnic), zawiera się z nim tylko jedną umowę z kilkoma wyszczególnionymi pozycjami.

Kierownik Działu Motywacji Pracy dodał przy tym, że wspomniany system biurokratyczny wcale urzędników nie cieszy. Wręcz przeciwnie. Dla nich oznacza bowiem sporo dodatkowej pracy, za którą nie dostaną ani grosza. A więc i oni zlorzęcą pomysłodawcom, zwłaszcza że tych dodatkowych zajęć systematycznie przybywa, bo zespoły... zaczynają się mnożyć jak grzyby po deszczu. Każdego dnia pojawiają się nowe. Mimo wszystko widać ludziom to się opłaca. Dość wymowna jest kwota 17 milionów 230 tysięcy, którą wypłacono zespołom tylko w okresie minionych dwóch miesięcy.

Dla kombinatu ten interes jest również bardzo, ale to bardzo opłacalny. Wykonawcy tak potrzebnych remontów zgłaszają się sami (założono, że jest to rodzaj nagrody dla tych, którzy dobrze wywiązują się z obowiązków w normalnym czasie pracy). Oprócz pracowników kombinatu występują bardzo często poszukiwani specjalistów z innych firm, głównie z „Mostostalu” niezastąpieni choćby przy remontach suwnic i „Elektromontażu”.

Za prace wykonane w czerwcu i lipcu obcy wykonawcy (których w dodatku tak trudno znaleźć) zaśpiewaliby ok. 53 milionów złotych. Tylko w ciągu tych dwóch miesięcy kombinat zaoszczędził na czysto prawie 28 milionów. Można więc chyba powiedzieć, że zespoły gospodarcze zdały egzamin i że należałoby im stworzyć warunki jak najlepszego rozwoju.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

W najogólniejszym tego słowa znaczeniu przez atestację należy rozumieć „kompetentne, naukowe metody wykonywane badanie, opisywanie i ocenianie istotnych cech określonego obiektu, charakteryzujących jego wartość użytkową m.in. nowoczesność, funkcjonalność, dopuszczalność pod względem bezpieczeństwa, zdrowotności i komfortu użytkownika, sprawność techniczną itp.” Wynik tej procedury opisuje się w dokumencie, zwanym atestem, dopuszczającym dany wyrób do użytkowania. Ścisłe rzecz biorąc słowo „atestacja” pochodzi od ostatniej, formalnej części całego zespołu działań mających na celu uzyskanie wielostronnej oceny badanego obiektu.

„Obiektem” atestacji w opisywanym przypadku jest stanowisko pracy, rozumiane jako pewien zamknięty, ale nie izolowany system, spełniający określone funkcje na rzecz systemu bardziej złożonego.

Posługując się wyżej podaną definicją słuszne jest odgraniczenie całej procedury oceniającej, którą nazwano przeglądem, od formalnego zabiegu — wydania dokumentu (atestu).

Przeglądy stanowisk pracy nie są zjawiskiem nowym. Przykładem takiego przeglądu jest np. codzienna kontrola techniczno-organizacyjnej gotowości stanowiska roboczego do wykonywania bieżących zadań. Przykładami przeglądów stanowisk roboczych są rozmaite, okresowe przeglądy częściowe polegające na sprawdzeniu stanu stanowiska roboczego pod określonym względem, np. sprawności eksploatacyjnej, zużycia energii, czy wreszcie przeglądy bhp-owskie.

**W CZYM WIĘC TKWI NOWOŚĆ ROZPOCZY-
NANEJ AKCJI?** (choć słowo to podkreślające jednorazowość działań jest tu niezbyt stosowne). Nowością jest tu kompleksowość, wieloaspektowość i wielostronność prowadzonych badań. Przeglądami i atestacją objęte zostaną wszystkie stanowiska pracy w każdym przedsiębiorstwie państwowym. Ocena stanowiska pracy składać się będzie z ocen cząstkowych zgrupowanych w trzech blokach zagadnień dotyczących:

◆ poziomu warunków technicznych i technologicznych
◆ poziomu organizacyjnego i ekonomicznego
◆ poziomu warunków pracy, bezpieczeństwa i higieny pracy.

Drugą nowością jest wydawanie atestu w postaci dokumentu zatwierdzonego przez kierownika zakładu, zawierającego diagnozy i ustalenia co do dalszych losów stanowiska. Dotyczyć one będą m.in. dopuszczalności eksploatacji środków pracy (maszyn, aparatów, instalacji), stosowanych technologii i materiałów z punktu widzenia ochrony zdrowia obsługujących pracowników, racjonalności pracy (relacji między stosowaną techniką i technologią a organizacją pracy), wreszcie ustaleń o dopuszczeniu do dalszej eksploatacji lub likwidacji stanowiska pracy.

Czy atestacja uzdrowi gospodarke?

**KTO BĘDZIE PRZEPROWADZAŁ PRZEGLĄDY,
ZATWIERDZAŁ ATESTY, JAKI BĘDZIE UDZIAŁ
ZAŁÓG PRACOWNICZYCH W PROWADZONYCH
PRACACH?**

Wydaje się, że ze względu na ogrom pracy istnieje konieczność powołania dwuczłonowego „ciała wykonawczego” (Polecenie służbowe nr 19 DN powołuje Główną Komisję Koordynacyjną i Zespół Roboczy), na szczeblu przedsiębiorstwa. Zadaniem komisji byłaby koordynacja i nadzór ogólny nad przebiegiem przeglądu oraz analiza wniosków częściowych i opracowywanie. Z tego też względu w skład komisji powinni wejść najwyżej w hierarchii przedsiębiorstwa stojący pracownicy kadry kierowniczej oraz przedstawiciele zakładowych władz partyjnych i związkowych oraz organów samorządnych załóg.

Bezpośrednie prace przy przeglądzie będą prowadzić zakładowe lub wydziałowe komisje z kierownikiem zakładu wydziału na czele. W skład komisji każdorazowo wchodzi przedstawiciel zakładowej organizacji partyjnej. W pracach komisji uczestniczą zakładowi specjaliści branżowi (technolog, mechanik, elektryk, energetyk itp.), specjalista normowania i organizacji pracy oraz pracownik inspekcji bhp. Pracę na rzecz komisji zakładowych wykonywać również będą członkowie zespołu roboczego przedsiębiorstwa, którego zadaniem będzie również bieżący nadzór, doradztwo, szkolenie, opracowywanie szczegółowych zasad przeglądu formułowanie częściowych wniosków itp.

Zatwierdzanie atestów dokonywane jest przez dyrektora przedsiębiorstwa.

Do zbierania informacji i przeprowadzenia badań stosuje się następujące metody:

◆ obserwacja — zebranie informacji poprzez bezpośrednią obserwację istniejącego stanu na stanowisku pracy
◆ omówienie — zebranie informacji poprzez rozmowy z dozorem (mistrzowie, kierownicy oddziałów, specjaliści branżowi)
◆ analiza dokumentacji — zebranie informacji poprzez analizę dokumentów opisujących proces pracy na badanym stanowisku
◆ wywiad — zebranie informacji poprzez rozmowę z wykonawcami zatrudnionymi na badanych stanowiskach.

Analizując podane wyżej metody, zauważamy trzy

źródła informacji: bezpośredni wykonawcy, dozór i członkowie zespołu. Zdawać sobie należy sprawę, że oceny pochodzące z poszczególnych źródeł będą się zwykle różniły, często w zasadniczy sposób. Naturalny jest przecież subiektywizm ocen. Zadaniem zespołu czy komisji, będącego najbardziej neutralną grupą oceniającą, jest np. na zasadzie konfrontacji ocen uzyskać maksymalnie obiektywną ocenę końcową. Wydaje się również celowe uzyskiwanie opinii o stanowisku od pracowników zespołów „sąsiadujących” w ciągu technologicznym czy organizacyjnym. Szczególnie cenne mogą tu być zwłaszcza informacje dotyczące organizacji pracy i współdziałania tych stanowisk.

**KIEDY NALEŻY SPODZIEWAĆ SIĘ ZAKOŃ-
CZENIA PRZEGLĄDU I ATESTACJI?**

Stwierdzić należy, że kompleksowe przeglądy i atestacje nie są jednorazową akcją. Powinny stać się stałą, choć okresową funkcją działalności przedsiębiorstwa. Kombinatu przygotowuje się obecnie do podjęcia... prac przygotowawczych. W najbliższym czasie podjęte zostaną prace o charakterze informacyjnym (których częścią jest niniejszy artykuł) i szkoleniowym. Następnym etapem będzie przeprowadzenie „pilotażowego” (a więc nieoficjalnego) przeglądu w Wydziale Slabing, który z różnych względów można uznać za stosunkowo łatwy do atestowania (termin zakończenia tego przeglądu przewidziano na 15 października).

Przepisy państwowe nakazują ministrowi pracy, piac i spraw socjalnych oraz resortom branżowym wydanie szczegółowych wskazań dotyczących przeprowadzenia przeglądów do października. Materiały „pilotażowego” przeglądu oraz wydane wskazówki powinny stanowić dość kompletny materiał do opracowania zarządzenia regulującego przeprowadzenie w kombinacie przeglądów i atestacji stanowisk. Przypadać nam należy, że na obecnym etapie nie jesteśmy w stanie przewidzieć, nawet w przybliżeniu, terminu zakończenia pierwszego w kombinacie powszechnego przeglądu i atestacji stanowisk pracy.

MAKSYMILIAN CIBA

Piekarze wciąż poszukiwani!

CHLEB I BULKI, będące podstawowym produktem żywnościowym, kupujemy z reguły codziennie. Wyjątkiem jest niedziela, kiedy zmuszeni jesteśmy do poczynienia większych zapasów. Jak wynika z rozmów z pracownikami handlu, największa liczba klientów kupujących pieczywo zjawia się w ich placówkach w godzinach rannych oraz po południu, kiedy po pracy wszyscy robimy domowe zakupy. Dlatego też, co wynika z logicznych przesłanek, w tym czasie sklepy spożywcze powinny dysponować największym asortymentem świeżych wyrobów piekarskich i sporą ich ilością.

graham i rogaliki, które i tak w godzinach późniejszych znikną z półek. Niektórzy kierownicy sklepów potrafią zadbać o dostawy chleka i sztangli, są to niestety przypadki jednostkowe. Prawie wszędzie zalega pieczywo przemieszczone gatunkowo i pod względem daty wypieku, często brakuje papierków, przez które moglibyśmy sprawdzić jego świeżość (a może o to właśnie chodzi?).

Dziwne jest także to, że w dwóch sąsiednich placówkach potrafi być diametralnie różna sytuacja: w jednym wybór świeżych wyrobów piekarskich (np. os. Zielone 6), a w drugim smętne gnioty (os. Górali 15). Wśród producentów pieczywa, które już niewiele trafiło do sklepów bądź nie znajduje nabywców, „brylują” piekarnie nr 18 i 19. Ci, którzy muszą sprzedawać wyroby tych zakładów, są bezsilni, a placówek handlowych, gdzie można dostać dobre pieczywo w sporym asortymencie, jest niestety, nadal niewiele. Dlatego duża rola spoczywa na handlu, który powinien szukać producentów, których wyroby znikają z półek natychmiast. (mar)

Jak wygląda to w nowohuckich placówkach, sprawdziliśmy we środę w trakcie takiego właśnie rannego obchodu. A oto wyniki, przynajmniej niezbyt imponujące. Co prawda pieczywa nigdzie nie brakowało (jest to domena soboty), lecz w większości przypadków jego rodzaj ograniczał się do jednego gatunku chleba i bułek. Tylko w kilku sklepach były weki,

Najwyższy czas, aby podzielono ośrodki wczasowe huty na ośrodki dla rodzin z małymi dziećmi oraz dla osób dorosłych pragnących spokoju, ciszy i pełnej rekreacji po jakże ciężkiej i uciążliwej pracy w hucie. Gdyby decyzja owa zapadła wcześniej, na pewno nie doszłoby do incydentu, jaki się zdarzył w turnusie trwającym od 9—22.07 br. w DW „Hutnik” w Zakopanem. Otóż w tym okresie Dział Socjalny Huty skierował do Zakopanego kilka rodzin z małymi dziećmi, nie licząc się z tym, że dla małych dzieci nie ma tam żadnego placu zabaw ani też w dni niepogody specjalnego miejsca do spotkań towarzyskich. Biegali więc dzieciaki po trawnikach, kwiatkach, a w dni niepo-

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

„SPOŁEM” WYJAŚNIA

Odpowiadając na krytyczne notatki prasowe „DODATKOWA KARA” i „EKSPERYMENT Z MIĘSEM”, opublikowane w „Głosie Nowej Huty” z 18 lipca 1986 roku, Zarząd Spółem PSS „Nowa Huta” informuje:

— Rozmowa instruktazowa w zakresie kultury i fachowości obsługi, przeprowadzona (...) z załogą sklepu nr 4-300 w os. Centrum A utwierdza nas w przekonaniu, iż zarówno kierownictwo, jak i ogół pracowników przedmiotowego punktu sprzedaży zwięźszy swoją dbałość o dobro diabetyków oraz poziom ich obsługi, eliminując przyczyny powstawania skarg oraz powodując zmianę dotychczasowych opinii dot. funkcjonowania tego sklepu.

Informujemy jednocześnie, że w tej placówce handlowej sprzedaż mięsa i wędlin dla diabetyków kontynuowana będzie tylko do października, do chwili zakończenia remontu sklepu nr 4-303 w os. Górali, który przejmie obsługę tej grupy konsumentów.

Decyzją SE II/4433/219/86 z 10 maja tego roku Państwowy Terenowy Inspektor Sanitarny nakazał nam rozdzielenie sprzedaży mięsa i wędlin, z oddzielną obsługą oraz inkasem należności. Ponieważ sklepy nr 4-401 w os. Niepodległości, 4-408 w os. Krakowiaków, 4-306 w os. Teatralnym, 4-800 w os. Centrum C, 4-319 w os. Złotego Wieku i 4-312 w os. Uroczym najwcześniej dostosowały się do wymagań Sanepidu, spowodowało to, nie z naszej winy, wydłużenie czasu oczekiwania w kolejce oraz dokonywania zakupów.

Za niewłaściwe zachowanie sprzedawców ze sklepu nr 4-300 w os. Centrum A uprzejmie PT Klientów przepraszamy, nadmienając, że dolożymy wszelkich starań, aby osoby cierpiące na cukrzycę były zawsze grzecznie i uprzejmie w naszych placówkach obsługiwane.

wiceprezes ds. detalu
RYSZARD KOZIEŃ

OD REDAKCJI:

Kiedy dobrałem do kropki ostatniego zdania tego pisma, zaniemówiłem. Zwykle w odpowiedzi na krytykę prasową różne instytucje, spółdzielnie, biura i urzędy wykreczają się od przyznania do winy, wskazują tzw. trudności obiektywne, wytykają palcem innych winowajców, słowem robią wszystko, aby tylko ich reputacja pozostała nienaruszona. Tymczasem nowohucka PSS bije się w pierś i przeprosza. Oczywiście, nie jest to jednoznaczne z natchemiasłową poprawą działalność krytykowanej placówki, ale przekonani jesteśmy, że właśnie tak się stanie. Brawo „Społem”. (jk)



Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

Kołem po trawniku

POSIADACZE „CZTERECH KÓLEK” wiedzą, ile szczęścia trzeba mieć, aby zaparkować samochód w pobliżu centrum handlowo-gastronomicznego „Wanda”. Zlokalizowany obok parking nie dość, że jest zbyt mały i w nie najlepszym stanie technicznym, to jeszcze skonstruowany w taki sposób, że w zasadzie mieszczą się na nim tylko dwa rzędy pojazdów. Obecnie co sprytniejsi ustawiają swojego malucha czy fiata na środku, utrudniając przy tym wjazd innym. Sporo miejsca zajmują na nim sporych rozmiarów parkamery, a część samochodziarzy usiłując gdzieś postawić swojego czteroślada, „zajeżdża” okoliczne trawniki.

Podobna sytuacja jest w pobliżu sklepa „Pewexu” i Polmozytu w os. Strusia, gdzie za miejsca postojowe służą dróżki zbudowane z myślą o rowerzystach. Istniejące tam parkingi także nie wystarczają, a wielu klientom tych pla-

cówek nie opłaca się po prostu wjeżdżać wewnątrz osiedla, gdzie zresztą i tak nie ma miejsca. W wielu rejonach naszej dzielnicy kosztem zieleni często przystosowane miejsca postojowe wjeżdżają pod blokami, każdy chce przecież mieć swój samochód pod nosem.

Ponieważ rowerzyści stosunkowo rzadko korzystają z zapuszczonych alejek, być może daloby się przeznaczyć je na przystosowane miejsca postojowe, nie niszczone przy tym zieleni. De facto wykorzystywane są one przecież już teraz przez pojazdy, lecz odpowiednia decyzja usankcjonowałaby może ten stan rzeczy i pozwoliła na modernizację tych miejsc. Ponadto konieczne jest (też na parkingach) wymalowanie odpowiednich pasów i znaków poziomych, które by porządkowały panujące tam sobiepaństwo i ułatwiły z nich korzystanie... (mar)

TYDZIEŃ W DZIELNICY

◆ (jk) **GRUPA NAUCZYCIELI RADZIECKICH** z miasta Gorki gościła niedawno w naszej dzielnicy. 4 sierpnia spotkali się w klubie „Trojka” z członkami TPPR. Gospodarzem wieczoru był przewodniczący ZD TPPR Tadeusz Cmikiewicz.

◆ (jk) **SKLEP OBUWNICZY** przy placu Centralnym został już po remoncie otwarty. Jak to zwykle bywa po tak długiej przerwie w działalności handlowej, klientów nie brakuje.

◆ (jk) **„ZBYSZKO I JAGIENKA”** to sklep odzieżowy w os. Teatralnym. Wystarczy do niego wejść, by mieć wielką ochotę jedynie na... wyjście. Zastanawiam się, czy ktoś ma jeszcze odwagę ubierać się w stroje proponowane przez ten sklep.

◆ (jk) **JAK NAZYWA SIĘ BAR** przy ul. Kocmyrzowskiej, podający pizzę? Redakcja zastanawia się nad ogłoszeniem konkursu z nagrodami dla sprytcarzy, którym udałoby się odpowiedzieć na to pytanie.

◆ (jk) **W KWIACIARNI** przy placu Centralnym duży wybór. Różne szklarniowe są po 90 zł, gruntowe po 60 zł. Gerbery kosztują od 60 do 80 zł, a goździki można kupić za 40 zł.

◆ (jk) **MIĘDZYNARODOWY HOTEL STUDENCKI „ALMATUR”**, który w tym roku znalazł schronienie w akademikach AWF (pisaliśmy już o tym), przyjął od początku lipca już około pięć tysięcy gości z kraju i zagranicy.

◆ (jk) **JUŻ O GODZ. WPÓŁ DO PIĄTEJ RANO** ustawiają się pierwsi klienci przed stacją benzynową w os. Strusia, w oczekiwaniu na olej, który sprzedawany jest dopiero w południe. Tak jest zresztą na wszystkich stacjach benzynowych i sytuacja nie zmienia się aż do momentu zwiększenia (znacznego) podaży oleju.

◆ (md) **OSTATNIE UPALY** spowodowały istny najazd zwolenników wodnych i słonecznych kąpielí na zespół basenów „Krakowianka” nad nowohuckim zalewem. Niestety, okres wycieczki na panującym skwarze w kolejkę do kasy bardzo się wydłuża, ponieważ bilety sprzedaje tylko jedna osoba.

◆ (md) **BUDOWA ZATOKI AUTOBUSOWEJ** naprzeciwko Teatru Ludowego osiąga 10cie „zawrotne tempo”. Trwające już dłuższy okres prace nie mogą doczekać się szczęśliwego finału, a usytuowany obok, tymczasowy przystanek, utrudnia ruch uliczny w tym rejonie oraz zmusza pasażerów do wydeptywania okolicznych klombów.

◆ (md) **STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY** — ceny z nowohuckich placówk targowych: pomidory 100—80 zł, śliwki 100—70 zł, jabłka 40—70 zł, ogórki 80 zł, słońceznik 40—70 zł, kapusta i kalafior 50 zł, papryka 400 zł, ziemniaki 25 zł.

◆ (md) **W SKLEPIE MIĘSNYM W OS. ZŁOTEGO WIEKU** wprowadzone innowacje, która polega na utworzeniu 4 (słownie: czterech) kolejek dzielących klientów według uprawnień instytucjonalnych i na smakoszy wędliny i mięsa. Wynika to podobno z zaleceń „Sanepidu”, który prowadził ostatnio szerego zakrojoną walkę z salmonellą.

Wyjdź szczęściu naprzeciw

Przypominamy, że wszystkie kioski „Ruchu” prowadzą sprzedaż losów loterii fantowej „WISŁA”. Na grających czekają atrakcyjne nagrody; samochody, telewizory kolorowe, pralki automatyczne, lodówki i magnetofoy i wiele innych atrakcji.

Polecamy! Spróbujcie, czy los Wam sprzyja...

**DW „Hutnik”
tylko
dla dorosłych!**

gody bawili się wymiennie manipulowaniem telewizora, dopóki go nie zepsuły. Gdy zabrakło tej ostatniej „zabawki”, wyzywały się na całego na korytarzach, krzycząc, ile się dało, tak że o przeczytaniu książki w pokoju czy relaksie mowy być nie mogło. Ponieważ nasz obiekt wczasowy bierze udział w konkursie na najładniejsze otoczenie Domów Wczasowych w Zakopanem, kierownictwo oraz personel administracyjny dokładają wszelkich starań, aby nie „wypaść” z konkursu. Wiemy, jaki pechowy jest ten sezon dla „Hutnika” — wypadek samochodowy, który zniszczył ogrodzenie, nie sprzyja w pochwaleniu się tym, co nazywamy pięknem, ale kwiaty można utrzymać — twierdzi kierownik DW „Hutnik” Janina Warczygłowa, dlatego też zakupiła nowe flice kwiatów i posadziła je na miejscu połamanych kwitnących krzewów. Ponieważ flice kosztowały 600 zł, postanowiła obciążyć kosztami rodziców niesfornych dzieciaków. Niestety, zdania były podzielone. Jedni rodzice uważali, że straty powinien pokryć dział socjalny huty, bo wiadomo, że dziecko musi biegać, inni zaś dla świętego spokoju zapłacili symboliczną kwotę, co w sumie dało te 600 zł. Zapewniam, że nie była to dobra sprawa. Mówię o tym, ponieważ roli mediatora między rodzicami a kierownictwem podjęłam się ja sama, a że nie była to wdzięczna rola, pragnęłabym bardzo, aby ten problem został w przyszłości inaczej rozstrzygnięty. Jeśli kieruje się tam rodziców z małymi dziećmi, musi się wygospodarować chociaż najmniejszy skrawek ogródka do zabaw dla dzieci. Tego zdania są nie tylko rodzice. Personel „Hutnika” robi wszystko, aby czas spędzony w Zakopanem był okresem najlepszego wypoczynku i rekreacji. Na każdym kroku widać tam ład i porządek. Dobra kuchnia i smaczkowite posiłki mogą konkurować z najlepszą kuchnią „orbisowską” i nie do pomysłenia jest to, że robi się to za ledwie 250 zł.

Dlatego też niech będzie mi wolno wyrazić największe podziękowanie tym, którzy się o to starają.

URSZULA CISZEK

PRZEPYCHANKA

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Zaraz po zebraniu wezwał nas dyrektor kombinatu Eugeniusz Puśtówka. Chciał się zapoznać z problemami osiedla. Niektóre sprawy nie były mu znane — powie pan Zasada. — Dyrektor zaakceptował dalszą współpracę z Komisją i przyobiecował kolejne spotkanie, które odbyło się 15 maja, ale nie konkretnego nie miał nam do powiedzenia. Poinformowano nas jedynie, że w najbliższym czasie odbędzie się spotkanie w tej sprawie na szczeblu prezydenta miasta. I odbyło się u wiceprezydenta Gądka. Był obecny zastępca naczelnika dzielnicy Nowa Huta — J. Bugajski, dyrektor techniczny KM HiL — A. Kotula, dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu m. Krakowa i przedstawiciel Wydziału Finansowego tego urzędu. Chcieliśmy i my w tym spotkaniu uczestniczyć, ale nas nie zaproszono. O czym mówiono na tym spotkaniu, poinformował nas 27 maja dyr. A. Kotula. Jak wynikało z jego relacji, były to ustalenia między Urzędem Dzielnicowym — Nowa Huta a HiL dotyczące lokalizacji pod budownictwo wielorodzinne dla wysiedlonych. Mówiono o planie zagospodarowania strefy, w badaniach lekarskich. Czyli nie o tym, co jest ciągle powodem rozgoryczenia pleszowian a więc o mieszkaniach własnościowych, które wysiedlonym wydają się za drogie, o przydziale działek budowlanych pod budownictwo jednorodzinne i pomocy HiL i

UD dla budujących w zaopatrzeniu w materiały budowlane, maszyny, środki transportowe.

Wszystko, co dotychczas robiliśmy, zamykało się dyskusją na temat mieszkań wielorodzinnych, ich cen i terminu przydziału. Dyrektorem i naczelnikiem się spieszy. Dyskusja się kończy. Żadnej notatki, żadnych ustaleń. Nadal nie konkretnego”.

I PISZA...

...piszą do naczelnika dzielnicy, do dyrekcji KM HiL i do Wydziału Finansowego Urzędu m. Krakowa.

Do naczelnika: (...) zwracamy się o wyjaśnienie spraw dotyczących pierwszej strefy ochronnej oraz rozbudowy inwestycji prowadzonej przez HiL w osiedlu Pleszów. Pytamy, dlaczego Pan naczelnik nie zobowiązał dyrekcji KM HiL do zapewnienia mieszkańcom naszego osiedla odpowiedniej liczby mieszkań spółdzielczych lub lokatorskich oraz działek budowlanych i zagrodowych pod przebudowę. Dlaczego UD i KM HiL nie bierze pod uwagę ankiet wypełnianych przez nas dwukrotnie, w których mieszkańcy naszego osiedla dokładnie określili swoje wymagania: czy wyrażają zgodę na mieszkania lokatorskie, czy też na działki budowlane. (...) Nie wyrażamy zgody na oferowane nam przy wykupie nieruchomości przez hutę mieszkania własnościowe. (...) Czemu sprawy tak

bardzo ważne, a chodzi tu przede wszystkim o nasze zdrowie, są niezalutowane ostatecznie i do końca od 30 lat. (...)

Do dyrekcji KM HiL, 24 kwietnia: (...) Informujemy, że to, co nam zostało przekazane zarówno na spotkaniu osiedlowym, jak i w rozmowie z dyrektorem naczelnym niczego konkretnego nie wniosło, a tylko poszerzyło krąg spraw związanych ze strefą (...). Do dziś nie podjęto żadnych ustaleń, nie wyjaśniono dokładnie żadnego problemu. Naučeną doświadczeniem, że zarówno dyrekcja, jak i władze administracyjne idą na przetrzymanie, zwracamy uwagę, że będziemy działać jednoznacznie i konsekwentnie, by załatwić do końca po naszej woli nasze sprawy. Sugerujemy, aby wytypować jeden dzień miesiąca na stałe spotkania Komisji Osiedlowej ds. strefy z dyrekcją KM HiL. Na początek stawiamy do wyjaśnienia sprawy: dlaczego do tej pory od lipca 1985 r. nie przystąpiono do wykupu nieruchomości. Mija 9 miesięcy i nie zostały odpowiednio zinterpretowane i wyjaśnione zależności między dwiema ustawami (chodzi o paragrafy: 84 z Ustawy o strefie i 8 i 58 z Ustawy Wywłaszczeniowej). Skutek: do tej pory nieznaną są jasno sprawy wykupu. A ustalenie może być tylko jedno — natychmiastowy wykup, kwota wypłacana jednorazowo, pozbywający się nieruchomości nie może ponosić kosztów związanych z wykupem. Kiedy pytaliśmy o termi-

ny wykupu, zasłaniano się tym, że nie ustalono jeszcze ceny gruntów. Kiedy są już ceny, to z kolei wychodzą problemy, jak faktycznie ten wykup ma być przeprowadzony. Ciągłe sprawa się odwleka. Podważa to autorytet władzy. (...) Nie zgadzamy się na mieszkania obecnie nam oferowane, tzw. własnościowe. Dla nas nie jest najważniejsze, jak to mieszkanie będzie się nazywało, istotną sprawą jest to, że nie może to być mieszkanie tak drogie. W naszych oczach wygląda to na wyłudzenie pieniędzy. Nie pójdziemy na żadne ustępstwa. Chodzi też o zagwarantowanie materiałów budowlanych dla osób ze strefy budujących domy. Zapewnienie transportu przy budowie, a także przekwaterowaniach. Te zobowiązania winny być ujęte w formie pisemnego zobowiązania KM HiL wobec „wychodzących” ze strefy. Do Wydziału Finansowego, 16 czerwca (...) należy przyjąć zasadę: kosztów związanych z wykupem nie może ponosić mieszkaniec strefy. Zapłacenie podatku dochodowego i opłaty skarbowej nie wchodzi w rachubę. Tu nikt się nie bogaci. Tu nikt dobrowolnie nie sprzedaje. (...) Żądamy zapewnienia Urzędu o nieobciążeniu nas „wychodzących” ze strefy podatkami i innymi opłatami po wybudowaniu na

nowym te który pod w strefie, podatków mości, któ lenia. Pro spraw wskazać r ujęte w t które tera mieć wpły nieruchom

BEZ

...pozosta nie zała zapraszają ich „być spotkanie. wia — ta rozszli si raz spisze pewniają. zji, konse nie będzie — zapowi my zmusz czynników jeszcze z Mamy int dzielnicy

Dyrektorowi Adamowi Kotule marzy się Pleszowianom też. Czy „za” będzie nadzieją, że tak. Od lat wlecz się bowiem cji pod budownictwo wielorodzinne dla przydziału działek budowlanych czy go poradzili czy też nie chcieli, poradzić sobie z tym nicy? A czas najwyższy, by sprawie położyć kres.

Panie naczelniku, czyżby w tej dzielnicy, w tym dla pokrzywdzonych mieszkańców strefy — nie bnia — strefy zagrożenia? To oni „proszą” o wykup. o wyjście z dymu i pyłu kombinatu.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Przez 35 lat w „Sędzirowskiej” ocynkowni niewiele się zmieniło. Stare już urządzenia pracują niemal bezawaryjnie, a unowocześniono jedynie sam proces kąpieli blachy w wannie. Kiedyś nadmiar cynku w kąpieli usuwały rolki powlekające, a teraz jest to regulowane za pomocą dmuchawy powietrza. Patent autorstwa kilku ludzi z Oddziału, wśród nich obecnego kierownika Jana Szota. Było jeszcze parę innych wniosków racjonalizatorskich, które pomogły usprawnić, a przede wszystkim... zwiększyć produkcję (o 1/3 przewyższa ona przewidywaną zdolność produkcyjną). Główna jednak przyczyna tych sukcesów tkwi w ludziach: niewątpliwie wzrosła ich wydajność. W mniejszej obsadzie robią więcej niż prawie dwukrotnie liczniejsza załoga parę lat temu. Oczywiście, dzięki dodatkowym umowom i godzinom nadliczbowym, ale obie strony są zadowolone — i kierownictwo, i pracownicy.

Właściwie nie wiadomo — zwierza się ocynkowiec Jan PAWLIK, pracujący dziś na zmianach A i B — czy ludzie ucieszyliby się, gdyby przyszło nagle tych osiemnastu brakujących do pełnego stanu zatrudnienia. Każdemu z nas odpadłoby te parę tysięcy. A tak, radzimy sobie jakoś...

Pawlik od 3 miesięcy zastępuje mistrza. Jest jednym z najstarszych pracowników, ma tu tyle lat stażu, co sama Ocynkownia, jak ona jest więc też jubilat. Na spotkaniu z kierownictwem zakładu była ich dwudziestka: kierownik, trzech mistrzów, jedna kobieta z rozdzielnii, a reszta sami prawie ocynkownicy. Dwudziestka, która pracuje od samego początku, to dużo, jak na 90-osobową załogę. Mało jednak, gdy spojrzeć na listę tych, którzy się przez Ocynkownię przewinęli. Było ich aż 440.

Kierownik Szot pamięta wszystkich, w końcu to koledzy, nie podwładni. Wspomina też swoich poprzedników, udanych, bo dzięki nim Ocynkownia się liczy. Pierwszym z nich był Zdzisław Kotarba, w 1961 r. przyjmował i szkolił ludzi, teraz jest techno-

logiem zakładu. Do rozruchu przystąpił już Jan Puśtówka, dziś kierownik Wydziału B-1, potem Janusz Lisiecki, obecnie zastępca dyrektora, i Wiesław Kulig, kierujący teraz Zakładem Blach Transformatorowych w Bochni. A o nim samym, obecnym kierowniku Ocynkowni, mówią koledzy. Mistrz brzoźwy Józef Micek pamięta go jeszcze jako operatora zgrzewarki. Kierownik przeszedł tu wszystkie szczeble drabiny, wcale nie urzędniczej, i zna się na robocie, jak mało kto. A może rzeczywiście pomagają mu partnerskie stosunki z ludźmi? Koledze przecież nie wypada odmówić, nawet gdy wydaje polecenia i jest kierownikiem...

A dyscyplina tu rzeczywiście jak w koszarach. Dziś, w pierwszy poniedziałek miesiąca, mistrzowie robią u siebie przegląd behapowski. Reżim musi być ostry, w każdej chwili niedotrzymanie parametrów grozi eksplozją gazu, wodoru, wyciekami z wanny, ochlapaniem cynkiem, kwasem chromowym czy ciekłym amoniakiem. Trudna w obsłudze, skomplikowana aparatura jest niebezpieczna, gdy traci się nad nią kontrolę. Niedopuszczalne są też przeestoje ani nawet zwolnienia tempa produkcji. Nie ma przerw śniadaniowych: jednego pracownika może

jednorazowa zawartość — ok. 1,5 tony blachy. Przerwy są nieopłacalne.

Kierownictwo Zakładu zdaje sobie z tego doskonale sprawę i stara się jak może, by zapewnić Ocynkowni wsad. Blacha wprost z walcarek musi trafić przede wszystkim tutaj. Gorzej jednak potrzeba ciagiłości wytłumaczyć partnerom z Polskich Kolei Państwowych, którzy nie zawsze podstawią zamówioną liczbę wagonów. Jest więc problem z wysyłką blachy, z jej nadmiarem. Jest kłopot z magazynowaniem na niewielkiej powierzchni ocynkowanej blachy. Projekt przedłużenia hali o 40 m nie miał jakos szczęścia ani siły przebicia, zatwierdzono go dopiero w planie na lata dziewięćdziesiąte. A przecież chodzi tylko o konstrukcję słupów: blacha na ściany tu raczej nie brakuje, nieużywana suwnica czeka na zastosowanie, a odbiorcy na szybko dostawę towaru!

Dodajmy, towaru, jakiego nie produkuje się nigdzie w Polsce — blachy grubości 1,5—2 mm. Blachy wysyłane na eksport do różnych zakątków świata. Chieńczy np., coraz bardziej liczący się polscy kontrahenci, zastrzegają sobie wręcz, by to była blacha z Huty im. Lenina. Oparta na tej samej techno-

po walcowaniu. W dn 126 m — odbywa się tlenków. Z atmosfery „rekawem” zjeżdża do uzupełnianą co chwile metalu.

A wszystko w ruchu rowski wynalazek, któ nia w wannie pojedyl blachę tnie się już po uprzednim zabezpieczeni e klienta, niektó odporna na korozję). I nia warstwa antykoroz jest oliwiona lub pasy znać po brązowym wr

Co dalej? Cięcie na w kregi, zależnie od ciecz z płaskiej blachy we, beczki, wiadra, da agregat do produkcji ciągle sprawny „Yode tak wykorzystywany t dzi — na dwóch tylko

W Ocynkowni topią „ga

zastąpić mistrz czy kierownik, ale już drugiemu i trzeciemu trzeba przynieść posiłek do hali. Gdyby wszyscy odeszli od stanowisk, dopuścili do obniżenia parametrów w piecu — zniszczyłaby się cała jego

logii, choć siła rzeczy nowocześniejsza Ocynkownia, pracuje jeszcze w hucie „Florian” w Świętochłowicach. (Przy jej uruchamianiu w 1976 był obecny inż. Szot). Produkuje się tam jednak jedynie blachę cienką, od 0,5 do 1,5 mm. Nowa Huta ma szerszy asortyment. Prawdą, że o jednym tylko rodzaju powłoki — kwiatowym, ale za to z solidną marką... Baki paliwowe wszystkich polskich samochodów wykonane są z produkowanej tu właśnie blachy głęboko tłoczonej. W Radzionkowie pokrywane są tylko dodatkowo ołowiem. Jedynie do „maluchów” używa się na zbiorniki paliwowe tańszej (trzeba przynajmniej — mniej wytrzymałej) blachy ze Świętochłowic.

— Może warto więc inwestować w rozbudowę hali?

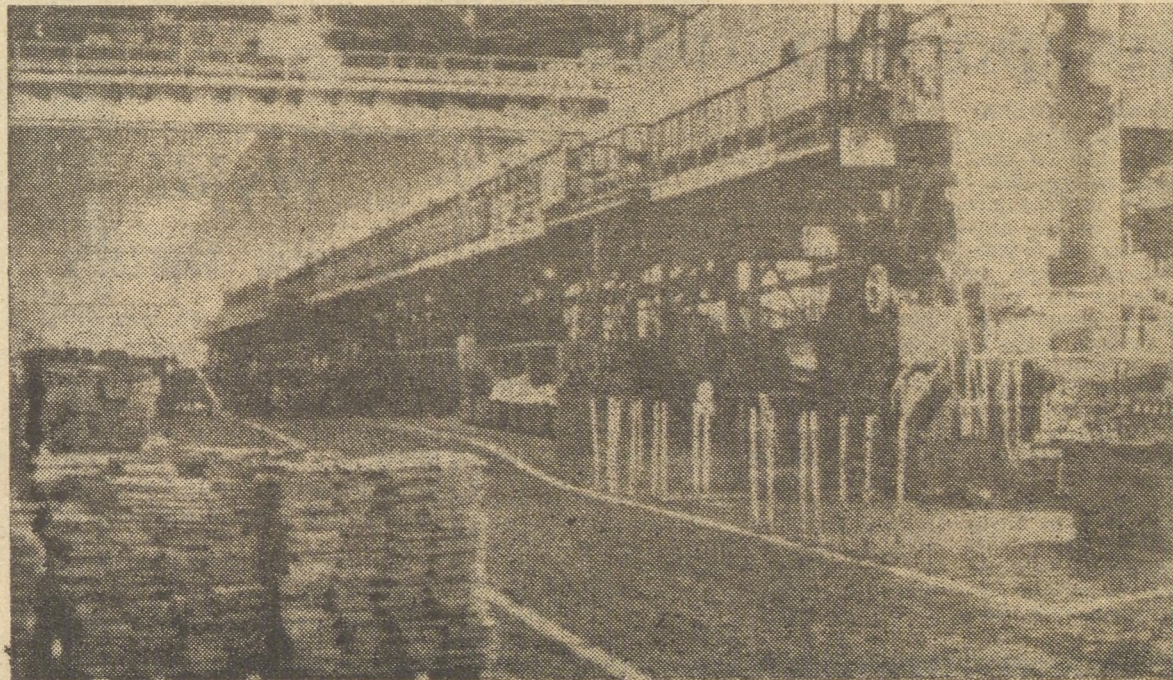
Na razie panuje tu ścisk i ciasnota. Aż dziw, że nie dochodzi z tego powodu do wypadków. Z konieczności suwnicowy ustawia paczkę blachy na drodze pożarowej, by uniknąć jej zgniczenia wśród sterty ciasno ułożonych paczek i kregów. W środku, między „eksportowymi” paczkami blachy na paletach i nie asekurowanymi w ten sposób arkuszami blachy dla krajowych odbiorców uwijają się pakowacze, obsługujący nożyce do cięcia taśmy, elektrycy, studenci na praktyce i przysłani „awaryjnie” ehlopy z OC.

Luźniejszy niż końcowy odcinek jest początek 260-metrowej linii. Wsad, czyli 12—15 tonowe kregi blachy z walcarek, nie wydaje się zajmować tyle miejsca. Pracujące na zmianę dwie rozwijarki „Jykaja” co 30—45 minut — w zależności od grubości blachy — jeden taki krag jak nieco większa kanapka i podają je na okrągło do pieców. W jednym z nich, w temperaturze 450—500 stopni C następuje wżeranie, czyli praktycznie spalanie zanieczyszczeń

cha łalowana droższa tysiące... „Yoder” falu ka, równo i solidnie, Wyprodukowanej prze osłonowe, garaże i da więcej, gdyby znalazł gi. To samo jednak i wielu innych wydziało

Sędzimir wymyślił i zapewnić jej ciągłą ob zonie urlopowym, trze kolegów z pozostałych chać. A nabytku z ze lat stan załogi utrzym I znów — eud to chyl ku na rok większą pro sicznych planów w c wpadki: podczas zimo grudniu 1981 r. Tempo, dzenia, a ludzie musza 25 lat.

Jubileusz przeszedł r „Dyplomy i nagrody „bilatów, obiad w wy kłamowana w telewizyj nina czeka na ciebie...” dobn kucharki bardzi Aha, jeszcze najważni zakładu, którzy rzekli komplet — 1 złota i 3 dla KM HiL” — traf mogliby wcale tych o 25 lat, mówią, to tak!



że nowym terenie budynków. Właściciel, który podda wykupowi nieruchomość w strefie, winien być zwolniony od podatków i opłat od nowej nieruchomości, którą nabędzie w celu przesiedlenia. Prosimy o przeanalizowanie spraw wykupu w ten sposób, by wskazać mieszkańcom strefy inne nie ujęte w tym piśmie formy finansowe, które teraz czy w przyszłości mogą mieć wpływ na decyzję o przekazaniu nieruchomości do wykupu.

BEZ ODPOWIEDZI...

...pozostały i te pisma. Pleszowianie nie załamali się. Wyślą kolejne pismo zapraszające ludzi, od których zależy ich „być albo nie być” na kolejne spotkanie. Dotychczasowe to — jak mówią — taka sobie gadka. Pogadali i rozeszli się. Żadnego dokumentu. Teraz spisujemy notatkę służbową — zapewniają. Chcemy konkretnych decyzji, konsekwencji wreszcie. „A jeżeli nie będzie znowu konkretnych ustaleń — zapowiada pan S. Pyrlík — będziemy zmuszeni zwrócić się o pomoc do czynników wyższych. Dyrekcja HIL to jeszcze z nami gada. Kontaktujemy się. Mamy informacje. Ale pan naczelnik dzielnicy zbywa nas”.

...tule marzy się „trójstronne porozumienie”. „za” będzie naczelnik dzielnicy? Miejmy nadzieję, że sprawa zarówno lokalizacji wielorodzinnej dla „wysiedleńców”, jak też owolanych czy gospodarstw zamiennych. Nie dzić sobie z tymi problemami jego poprzednie położyc kres.

dzielnicy, w tym mieście brakowało miejsca strefy — nie bójmy się użyć tego określenia — o wykup. Nazywali to ironicznie prośbą

JANINA DZIURO

...wałcowaniu. W drugim, redukcijnym, długości — odbywa się wyżarzanie blachy i redukcja. Z atmosfery wodorowej blacha szczelnym „awem” zjeżdża do wanny z cynkową kąpielą, czniana co chwile „gaskami” tego szlachetnego lu.

wszystko w ruchu ciągłym, to jest ten Sędzimiński wynalazek, który zastąpił metodę zamaczania w wannie pojedynczych arkuszy blachy. Teraz nie tnie się już po ocynkowaniu, w dodatku po nim zabezpieczeniu antykorozyjnym (na życzenie klienta, niektórzy woła blachę tańszą, nie na korozję). Dwie są też metody pokrywawarstwa antykorozyjną: po schłodzeniu blacha oliwiona lub pasywowana. Te drugą łatwo po po brązowym wręcz kolorze.

dalej? Cięcie na arkusze lub ponowne zwijanie. Zależy od przeznaczenia. Robi się przez płaskiej blachy kontenery, wagony kolejowe, wiadra, dachy... Na uboczu pracuje zaś gat do produkcji blachy falowanej — 25-letni, e sprawny „Yoder”, prosty w obsłudze, ale i wykorzystywany tylko w połowie, z braku lu — na dwóch tylko zmianach. A szkoda, bo bla-

„gaski”

...alowana droższa jest od płaskiej o prawie 3 ce... „Yoder” faluje ją w 18 kłatkach od środowo i solidnie, a potem sam tnie w arkusze. odukowanej przez niego blachy — na ściany owe, garaże i dachy — mogłoby być 2 razy i, gdyby znalazło się paru ludzi do jego obsługi samo jednak mogą powiedzieć kierownicy innych wydziałów w hucie...

...zimir wymyślił linię ciągłą, ale nie dodał, jak nie jej ciągłą obsługę. Zwłaszcza teraz w se-urlopowym, trzeba cudów, a raczej pomocy ów z pozostałych zmian, by ktoś mógł wyje- A nabytku z zewnątrz nie widać. Od dwóch an załogi utrzymuje się na jednym poziomie. w — eud to chyba, że Ocynkownia ma z ro- rok większą produkcję. A w wykonaniu mie-ych planów w całej historii były tylko dwie ci: podczas zimowej awarii w Siłowni i w iu 1981 r. Tempo, tempo — rytm nadają urzą- a, a ludzie muszą się dostosować. Tak jest od

...leusz przeszedł nietypowo, prawie bez echa. olomy i nagrody pieniężne (po 3 tys. zł) dla ju-ów, obiad w wydziałowej stołówce (to ta re-wana w telewizyjnej migawce „Huta im. Le- zeka na ciebie...”). Kotlet z kapustą, w B-2 po- kucharki bardziej pomyslowe... To wszystko, jeszcze najważniejszy chyba gest kolegów z lu, którzy zrzekli się prawa do odznak i cały let — 1 złota i 3 srebrne odznaki „Zasłużony M HIL” — trafił do Ocynkowni. Inaczej by wcale tych odznak nie dostać, w końcu, mówią, to taki mały, skromny jubileusz...

VIOLETTA KALUŻNY
Fot. ARCHIWUM



KANI KUŁA

Fotografował Krzysztof Karolczyk



Będą telefony!

Przestawiony w marcu przez dyrekcję WOJEWÓDZKIEGO URZĘDU TELEKOMUNIKACJI plan rozbudowy środków łączności na terenie naszej dzielnicy spowodował bardzo duże zainteresowanie czytelników. Nie dziwnego liczba oczekujących na własny telefon jest olbrzymia i ma tendencję wzrostową. Wspomniany projekt przewidywał w roku bieżącym zwiększenie liczby numerów w obu nowohuckich centralach „Bieńczyce” i „Nowa Huta” o 14 tysięcy.

Jak nas poinformowano w dyrekcji WUT przypuszczalnie do grudnia zostanie oddana do użytku rozbudowana centrala telefoniczna o numeracji 48, obejmująca teren osiedli Bieńczyce i Mistrzejowice. Zakończono zostały już prace związane z okablowaniem os. Bohaterów Września, obecnie trwają podobne roboty wykonywane przez Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Telekomunikacyjnych w os. Piastów, które w następnej kolejności obejmą os. Złotego Wieku, Tysiąclecia, oraz rejon Czyżyn. Prowadzoną jest również budowa kanalizacji pod teletechniczne przygotowanie kabli w os. Dąbrowszczaków i Niepodległości, które w przyszłości przejmie centrala 44 „Nowa Huta”.

Jak widać rozbudowa postępuje naprzód, chociaż nie jest to tempo, które by powodowało pełną realizację wcześniejszych założeń, no a przede wszystkim zadowolenie ze strony mieszkańców, którym kroją się już okrągłe, kilkuletnie rocznice w oczekiwaniu na upragniony telefon. Przyczyna opóźnień jest, niestety, ciągle ta sama: brak wykonawców i materiałów, a szczególnie kabli.

Równoległe z pracami technicznymi odbywa się także w tych rejonach rozdział numerów przez komisję do spraw rozpatrywania wniosków o przyznanie abonamentu telefonicznego, w pracy której uczestniczy w charakterze obserwatora (bez prawa głosu) członek Komisji Gospodarki Komunalnej i Lokalowej DRN.

Przypuszczalnie najwcześniej telefony (około 700 numerów) otrzymają wnioskodawcy z os. Bohaterów Września, gdyż zakończono też już indywidualne rozpatrywanie zgłoszeń. Ponieważ często otrzymujemy zapytania, w jaki sposób jest to ro-

bione i przez kogo, wyjaśniamy że dokonują tego wchodzący w skład komisji pracownicy Urzędu m. Krakowa, WUT i przedstawiciele dyrekcji krakowskiego Okręgu Poczty i Telekomunikacji. Podstawowymi kryteriami są — data zgłoszenia wniosku, udokumentowana motywacja, przy czym szczególne pierwszeństwo przysługuje ludziom chorym, niepełnosprawnym czy renciście. Obecna cena za przyznanie numeru i aparatu wynosi nadal 18 tysięcy, jednak może się ona w najbliższym czasie zmienić chociaż zależy to od decyzji ministerialnych.

Czy zakładane plany umożliwią poprawę w tej dziedzinie. To, że zaspokojone zostaną potrzeby niektórych jest pewne, chociaż należy się liczyć z tym, że spora liczba numerów szczególnie w centrali „Bieńczyce” zostanie przeznaczona na potrzeby szpitala „B” oraz na wymianę czterech ręcznych centralek, które obsługują w tym rejonie blisko 1600 abonentów. (mar)

ZYCIORYSY...

...całej trójki są mocno pogmatwane i właściwie nie do końca rozszyfrowane. Wszyscy z nich byli kilkanaście razy karani, jak wynika z wywiadu środowiskowego nie posiadają żadnej emerytury czy renty, a podstawowym źródłem ich utrzymania jest handel makulaturą, butelkami, a czasem mięsem.

Cała ta rodzinka „sielanka”, a właściwie jej nowohucki okres, trwa już prawie dwa lata, aż w końcu na początku tego roku służby milicji otrzymały informację o nielegalnym zajmowaniu dwóch lokali przez nie zameldowanych tam mężczyzn. Sprawa ta po kilku wizytach dzielnic-

wiły dwa legowiska i radio z kablami na wierzchu, które o dziwo nawet grało.

— Wszystkie rozmowy wyjaśniające z braćmi praktycznie nie nowego do sprawy nie wniosły. Właściwie są to monologi przetykane pogróżkami, nielogiczne odpowiedzi i gubienie się w zeznaniach. Zastanawia się ciągle tym, że to co państwo im zabrało wystarczy na regulację wszystkich zaległych opłat.

Jak wynika z tych wypowiedzi żaden z nich nie pozna się do jakiegokolwiek winy. Toczona batalia miała już swój tymczasowy epilog w dwóch eksmisjach. Po pierwszej z nich kiedy opróżniono jedno z mieszkań, dwaj bracia z powrotem wprowadzili się do „swej” garsoniery, robiąc z siebie w opinii lokatorów ofiary władzy i ustroju. Druga podobna akcja, przeprowadzona w maju, zakończyła się skierowaniem jednego z nich, stawiającego opór, do szpitala psychiatrycznego, natomiast drugi przeprowadził się do młodszego brata mieszkającego piętro wyżej. Obecnie wszyscy trzej zamieszkują ten lokal, prowadzą nadal swój specyficzny tryb życia, chociaż istnieje już nakaz opróżnienia tego mieszkania pod rygorem natychmiastowej wykonalności.

ODSTEPSTWO OD CYWILIZACJI...

...jakimś dla niektórych być może jest to skrócone z konieczności opowiadanie, to jedynie przykład, których sporo „gnieździ” się jeszcze w naszych blokach czy kamienicach. Tutaj swoistego smaczku dodaje fakt, że dotyczy to ludzi z jednym wyjątkiem w miarę młodych (70, 62 i 50

lat), którzy od kilkunastu lat nigdzie nie pracują i mimo braku namacalnych dochodów potrafią jakoś żyć (to ostatnie słowo ma w tym przypadku wymowę zbyt górnołotną). No i sprawa najbardziej bulwersująca — mieszkania. Przy takim braku tego atrybutu naszej codziennej egzystencji istniejące pustostany są jedynie magnesem dla ewancjów i ludzi kompletnie nieodpowiedzialnych. W przypadku tego rodzinnego tercetu istnieje raczej to drugie, chociaż bogata korespondencja jaką ponoć prowadzi w tej sprawie z rozmaitymi instytucjami rzuca na to nieco inne światło.

Dlatego też nie należy winy w tej sprawie widzieć tylko w nich, według przysłowia bowiem „złodzieja czyni okazja”, którą tutaj były niezastudzone lokale mieszkalne. Inna sprawa to zajęcie się takimi ludźmi, którzy wegetują na granicy skrajnego ubóstwa czasami z powodu psychicznych uwarunkowań, a niekiedy z braku opieki ze strony organizacji do tego powołanych.

Piekne na pierwszy rzut oka bloki kryją wiele takich mrocznych spraw, ta jest o tyle „oryginalna”, że dotyczy marnotrawstwa tak chodliwego towaru, jakim są mieszkania. Oby eksmisje, w których zaangażowanych jest tyle osób, nie powodowałyby jedynie opróżnienia lokali i ponowną w nich pustkę. Oby takie problemy nie czekały też na swoje rozwiązanie latami. Ba krzywdzi to tych naprawdę potrzebujących oraz utwierdza winnych w tym, że są bezkarni — przynajmniej tymczasowo.

MAREK DEBICKI

sieczne dochodzenie swoich praw, ciągle przyjmowanie skarg oraz interwencje sił porządkowych.

Co mówią sąsiedzi trzech braci, którzy wyszli z założenia, że nie robią nic — wiele im się od państwa należy?

— Właściwie nigdy nie otwierają drzwi osobom nie znanym, często przychodzą tutaj ludzie z marginesu społecznego. Ciągłe zanieczyszczo-

JAK ZBIERAĆ, NIE ORZĄC I NIE SIEJĄC?

„WEGETACJA”

na jest klatka schodowa i korytarze, a ich tutejsza bytność jest dla nas mocno uciążliwa. Nieprawnie zajęli też piwnice, gdzie zrobili składowisko odpadów i makulatury, co grozi przy jakimkolwiek braku zabezpieczenia, pożarem.

— Nasza klatka z winy mieszkańców tych dwóch garsonier to wylęgarnia smrodu i robactwa przechodzącego do sąsiednich mieszkań kominiarni wentylacyjnymi i rurami. Rodzinny tercet zakłóca nocną ciszę, chodzą po mieszkaniu w butach podkutych blach, a ich życie wygląda, jakby nigdy nie mieli do czynienia z urządzeniami, w jakie wyposażone są mieszkania i cały blok. Poza tym na wszelkie uwagi odpowiadają wulgarnie i z nikim się nie liczą.

rowego i wyjaśnienia okoliczności nabrała charakteru wrzaskowego, tym bardziej że w końcu znalazły oddźwięk skargi lokatorów. Jak stwierdza funkcjonariusze DUSW, kiedy wreszcie udało im się wejść do jednej z garsonier, ich oczom ukazał się widok, którego — jak przyznają — nie mieli jeszcze okazji oglądać.

— Całe mieszkanie przedstawiało okropny widok. Wchodząc z klatki schodowej do przedpokoju widać było tylko większe lub mniejsze kupy starych zbutwiałych szmat, butelek i makulatury. Na podłodze było mnóstwo śmierdzących odpadów i zgniłe mięso. Wszędzie oczywiście mnóstwo robactwa, w łazience brud i fekalia. Całkowite wyposażenie tego lokalu stano-

Podobno bez pracy i jej owoców, przede wszystkim finansowych, trudno żyć, nie mówiąc już o jakimkolwiek dorabianiu się czy realizacji planów. Średnio zarabiający narzekają na to, iż ledwie wiążą koniec z końcem, młodym marzą się mieszkania i ich wyposażenie. Są jednak tacy, którzy nigdy nie zhańbił się żadną pracą i pomimo statusu bezrobotnego, który wynika raczej z wygody niż konieczności, udaje im się egzystować przez kombinacje, machlojki czy zabór mienia.

ZOSTAWILI POLE, ZOSTAWILI DOM...

...i udali się na poszukiwanie nowego, tym razem miejskiego życia. Trzem braciom zamarzyło się mieszkanie w Krakowie, pomimo to, iż posiadali w rodzinnych stronach spore gospodarstwo rolne i dom. Niestety, z uwagi na brak użytkownika ziemi przejął skarb państwa, a niechęć do pracy męskiej części rodziny spowodowała emigrację pseudorolników. Ktoś im powiedział, że w Nowej Hucie są wolne lokale w nowym budownictwie, które można zasiedlić. Jak pomyśleli, tak też zrobili, zajmując samowolnie, nie posiadając przy tym żadnych przydziałów dwie oddalone miesiące wcześniej przez budowlanych garsoniery w jednym z nowych osiedli. Dwóch spośród nich zajęło jeżna, najmłodszy brat zamieszkał sam. Podobno winna temu była różnica charakterów i przywycezała.

Dla sąsiadów tych nieprajęjących od kilkunastu lat mężczyzna rozpoczęła się swoista klatkowa „idylla”. Niewygodni lokatorzy traktujący swe mieszkania jako magazyn odpadów, nie dość że w przenośni i dosłownie zatruli atmosferę współmieszkańcom, bo również nie dopekili ani obowiązków meldunkowych, ani nie uiszcili odpowiednich opłat. Dla PGM, któremu podlegają te lokale, dzyki lokatorzy oznaczali wielomie-

GŁOS MŁODYCH

Odskokocznia od szarości

WSZYSTKO WSKAZUJE na to, że po długiej przerwie odradza się w hucie zyczący wspólnych wyjazdów sobotnio-niedzielnich. Na razie w ZB i dopiero dwa razy, ale młodym się spodobało i marzą już o kolejnym wypadzie za miasto. W ostatnią sobotę 20 osób z tego zakładu (oczywiście członków naszej organizacji) wyjechało do Cikowic. Dwie „nyski” i prywatny fiat pomieściły wszystkich, zwłaszcza że do tego ostatniego weszło 7 osób. Przy ognisku, szaszłykach i pieczonej kiełbasce (starczyło dla każdego, nie wiadomo jakim cudem) był czas na relaks i... niecodzienne wrzucenie. Sprawili to zaproszony do wspólnej zabawy wi-ceprzewodniczący ZF ZSMP, Krzysiek Starowicz gdy, jeszcze z okazji 10-lecia, wyciągnął — zza pazuchy chyba — dyplomy i okolicznościowe medale. Wytarli szybko tłuste z kiełbaski rącz-

ki ci, którzy najbardziej na te odznaczenia zasłużyli — Leszek Przepolski, Zbyszek Przybylski i Mirek Myszowski. Gratulacje, krótka mowa — (tra-wę zostawili na potem), gaszenie ogniska, a także, i o zmierzchu (późnym) — powrót do Krakowa. Oj, żal było, żal...

Całe szczęście, że działalność zakładowego kola pełna jest jeszcze innych atrakcji. Wyjazdy trafiają się nie tylko do Cikowic, ale i do Bułgarii, i na Targi do Poznania. Na te ostatnie w zeszłym roku brakowało nawet chętnych: zwykle jeździło 30—32 osoby, w tym roku nastawiono się od razu na skromniejszą ekipę — 9 osób. Ci co pojechali, nie stracili. Światowe nowości i cuda techniki przyciągały oko, co bystrzejsze mogło nawet coś podpatrzeć, potem skopiować... W końcu

po to człowiek jeździ w świat, żeby się czegoś nauczyć!

„Juventurowi” nie udało się zrujnować wyjeżdżających do Bułgarii, bo zarobili wcześniej pieniądze w FASM, i tym pokryli wydatki związane z wyjazdem. Tym z młodych, którym udziela się nastawienie konsumpcyjne całego społeczeństwa podam jeszcze do wiadomości, że ZSMP w Walcowni Zimnej Blach ma możliwość załatwienia garnków z Oksusza. Raz już nawet sprzedawali je po cenie złomu (25 zł za 1 kg). Pewnie, że nie były „eksportowe”, ale ugotować się w nich dało!

ZSMP ufundował książeczkę mieszkaniową dla dziecka pracownika zakładu, który uległ wypadkowi inwalidzkemu przy pracy. Pieniądże na nią zarobili wszyscy członkowie zakładowej organizacji podczas czynu z okazji 10-lecia ZSMP i X Zjazdu. „Przy okazji” wyremontowali suwnice nr 2 w Walcowni Karoseryjnej.

Młodzi pracują też zarobkowo. Podreperują w ten sposób własne kieszenie i budżet Zarządu, a wszystko dzięki uprzejmości kierownictwa zakładu, które zleca im od czasu do czasu wykonanie różnych robót w ramach FASM. A co to jest FASM koleżankom i kolegom z organizacji nie trzeba chyba tłumaczyć.

Dobre „układy” z kierownictwem, organizacjami społecznymi i politycznymi to dewiza, ale nie zasada. Jak w każdym środowisku, tak i u młodych muszą być także i problemy. Walczą o swoje i czasami dają się we znaki. Występują solidarnie w obronie kolegi, któremu nie przyznano „wczasów pod gruszą” lub innego „dobra” zamiennego, zbywalnego i nietrwałego. Są uparci. Gdy burza lat osiemdziesiątych przetrzebiła nawet ich organizację, nie zrazili się, a postanowili odrodzić się w dawnej kondycji i pokazać nie masie, i dopiepli swego. Jest ich dziś 330, w dziesięciu kołach zmianowych, mniejszych lub większych, ale nie gorszych jedno od drugiego. Jak zapewnia przewodniczący ZZ, Jurek Czarnecki. Obiecuje on też (to dopiero teraz, dla nie nastawionych konsumpcyjnie, bo im też się coś należy) że garnki z Myszkowa, które próbuje załatwić, mogą być lepsze.

A sam, co z tego ma? W Bułgarii nie był, garnków nie pochował (pewnie czeka na te z Myszkowa), mieszka z żoną i dwójką dzieci u rodziców (3x3, jeden tylko pokój). Cóż, w hucie pracuje dopiero 9 lat, w organizacji młodzieżowej 12... Co z tego ma? Fajnych kolegów po prostu i frajdę, że może coś zrobić. Taką odskokocznia od szarości ma... (v)

PIĄTEK I

16.40 Program dnia
16.45 Gra o milion
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
19.00 Dla dzieci: Zajęcza noc
19.30 Dziennik TV
20.00 Monitor rządowy
20.30 „List do redakcji” film fab. prod. bułgarskiej (1)
21.30 Zniwa '86
21.40 Dziennik TV — komentarze
22.05 Klub muzycznych wspomnień
22.35 Dziennik TV — wiadomości

PIĄTEK II

16.55 Program dnia
17.00 „Ucieczka Morawianki” film prod. CSRS
18.20 Wakacje...
18.30 Kronika krakowska
19.00 „Pieśni prerii” — program filmowy
19.30 Dziennik TV
20.00 Klejnoty kultury — Księga Henrykowska
20.30 Niezwykłe opowiesci Stanisława Hadyny
21.05 Kino filmów górskich
21.35 Na mnie możesz liczyć
21.50 „Wiek marzeń” (2) film fab. prod. francuskiej
23.20 Wieczorne wiadomości

SOBOTA I

8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Kino teleferii: „Domek na prerii” serial filmowy
9.45 Dlaczego Majakowski? — program dokumentalny
10.30 Dziennik TV — wiadomości
10.40 Stare, nowe, najnowsze
12.10 Bariery — program publicystyczny
12.40 „Montonia oceanu” — film dokumentalny
13.05 Telewizyjny koncert życzeń
13.35 „Opowiesci biblijne” (13) film dokumentalny
13.50 Z potrzeby serca — program publicystyczny
14.30 Bojowe współdziałanie — program wojskowy
15.00 Dziennik TV — wiadomości
15.05 Antologia dramatu powszechnego: Eugene O'Neill „Pożądanie w ciemni wiązów”
16.50 Kram — magazyn konsumenta
17.30 Losowanie Dużego Lotka
17.40 Telewizyjny klub młodych — Promocje
18.10 Studio sport — bezpośrednia transmisja meczu I ligi piłki nożnej
19.00 Dobranoc: Nowe przygody Bojka i Lolka
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Dziennik TV
20.00 „Dzień gniewu” — film prod. radzieckiej
21.20 Czas — magazyn publicystyczny
21.50 Siedem dni na świecie
22.00 Dziennik TV — wiadomości
22.05 Bez próby — Turniej tańca towarzyskiego
23.00 Kino nocne: „Zabójstwo na ulicy” film fab. prod. USA

SOBOTA II

16.15 Program dnia
16.20 Kurs pływania na desce (5)
16.30 „Café pod Minogą” — film prod. polskiej
18.00 „A propos, konia”
18.30 Kronika krakowska
19.00 Spektrum
19.30 Dziennik TV — (dla niesłyszących)
20.00 Puchar Przyjaźni — narty wodne
21.00 Góralskie tańce
21.30 Tydzień w polityce
21.40 „Czula jest noc” (6 — ostatni) film prod. angielskiej
22.35 Studio Hi-Fi
23.05 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA I

7.10 — do 8.55 — program dla rolników
8.55 Program dnia
9.00 Kino Teleferii: „Nie chcę być dorosłym” film prod. ZSRR
10.15 Cena ziemi — reportaż
10.30 Dziennik TV — wiadomości
10.35 S.O.S. z gór, lasów i łąk (7)
11.25 „Zawód — Oficer śledczy” (1) serial filmowy ZSRR
12.30 Na krawędzi słowa — program publicystyczny
12.50 Reportaż „Hobaku-Nisaj następne pokolenie”
13.05 Siedem anten
13.50 Telewizyjny koncert życzeń
14.35 Kraj za miastem
15.00 Dziennik TV — wiadomości
15.05 „Stawy milickie” — telewizyjny film dokumentalny (2)
15.30 Pół wieku z kamerą

16.00 Lato w Studiu I
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka — Przygody Colargola
19.30 Dziennik TV
20.00 „Powrót do Edenu” (13) australijski serial film.
20.50 Pegaz
21.40 Publicystyka międzynarodowa — Francois Mitterrand
22.20 Spotyrowa niedziela
22.50 Wyniki totalizatora
22.55 Pagart przedstawia — Jeanett w dyskotece
23.25 Dziennik TV — wiadomości

NIEDZIELA II

10.30 „Powrót do Edenu” (13) (film dla niesłyszących)
15.00 Peryskop — wojskowy program publicystyczny
15.30 Lokalny koncert życzeń
15.55 Program dnia
16.00 „5, 10, 15” — Zespół DOM przedstawia program dla dzieci i młodzieży
16.45 Jutro poniedziałek
17.15 Europejski festiwal muzyki
18.15 Formuła I — Grand Prix Budapesztu



8 - 14 sierpnia

19.30 Dziennik TV — (dla niesłyszących)
20.00 Studio sport
21.00 „Pusztunowie” — reportaż
21.25 „Kolumbowie” (2) film prod. polskiej
22.35 Festiwal muzyki Łańcut '86
22.55 Wieczorne wiadomości
23.00 Anegdoty teatralne Igora Śmiałowskiego (5)

PONIEDZIAŁEK I

17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
19.00 Dla dzieci: Zajęcza noc
19.30 Dziennik TV
20.00 Rozmowa na telefon (1)
20.15 Letni przegląd komedii Teatru TV — Fr. Zabłocki „Fircyk w załotach”
21.20 Zniwa '86
21.30 Dziennik TV — komentarze
21.50 Rozmowa na telefon (2)
22.05 „Kapelmistrz z Dębicy” — film dokumentalny
22.35 Dziennik TV — wiadomości

PONIEDZIAŁEK II

16.55 Program dnia
17.00 „Niezwykłe urodziny” film prod. węgierskiej
18.00 Wakacje...
18.30 Kronika krakowska
19.00 Piękni i wspaniali
19.30 Dziennik TV
20.00 Zwiędzamy Polskę
20.15 Gwiazdy wielkiego sportu
20.50 ABC — teleturniej językowy
21.40 „Czarne chmury” (4) film prod. polskiej
22.45 Wieczorne wiadomości

WTOREK I

8.55 Domator
9.00 Teleferie TDC „Podziębne wakacje”
9.30 „Dzokej Monika” (12) film prod. NRD
10.00 Dziennik TV — wiadomości
10.10 „Zaginął bez śladu” (3) film prod. angielskiej
11.00 Z myślą o zimie
11.15 Poradnik domatora
11.30 Na leżaku i w fotelu
11.35 Terra „X” (4) — serial dokumentalny prod. RFN
17.00 Program dnia
17.05 Witryna — magazyn CZSP
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
19.00 Dla dzieci: — Zajęcza noc
19.30 Dziennik TV
20.00 Publicystyka
20.15 „Zaginął bez śladu” (3) film prod. angielskiej
21.05 Dziennik TV — komentarze
21.25 Telewizyjny Informator Wydawniczy
21.40 Kronika samolotowych mistrzostw Europy

21.55 Wieczór z Pegazem
23.10 Dziennik TV — wiadomości

WTOREK II

16.55 Program dnia
17.00 „Nimfa wodna” — film prod. NRD
18.15 Wakacje...
18.30 Kronika krakowska
19.00 „Widomuzyka”
19.30 Dziennik TV
20.00 Zwiędzamy Polskę
20.15 Program rozrywkowy
21.15 Magazyn motoryzacyjny
21.45 „Cierpkie wino” — film prod. radzieckiej
23.25 Wieczorne wiadomości

ŚRODA I

8.55 Domator
9.00 Teleferie TDC „Krag” — magazyn harcerzy
9.30 „Dzokej Monika” (13) film prod. NRD
10.00 Dziennik TV — wiadomości
10.10 „Powinowactwo z wyboru” węgierski film fab.
11.45 Wędkarstwo dla początkujących
11.55 Ziola, ziółka
12.05 Zielono nam
12.15 Gotujemy na urlopie
12.20 Encyklopedia Tatrzaska
12.35 „Opowieść o owadach” — polski film przyrodniczy
17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress

17.30 Losowanie Ekspres-Lotka i Super Lotka
17.40 Studio Lato
19.00 Dla dzieci: Zajęcza noc
19.30 Dziennik TV
20.00 Publicystyka
20.15 „Powinowactwo z wyboru” film prod. węgierskiej
21.50 Zniwa '86
22.00 Dziennik TV — komentarze
22.25 Kronika samolotowych mistrzostw Europy
22.40 Letnie wieczory muzyczne — Powróćmy do Straussa
23.25 Dziennik TV — wiadomości

ŚRODA II

16.55 Program dnia
17.00 „Młoda w tym głowa” — film fab. prod. radzieckiej
18.30 Kronika krakowska
19.00 Koncert Chopinowski
19.30 Dziennik TV
20.00 Zwiędzamy Polskę
20.15 Dookoła świata — W Zimobabwie
21.00 Studio Sport
22.00 Osądźmy sami
22.45 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK I

8.55 Domator
9.00 Kino teleferii: „Don Klehot z Manczy”
9.30 „O Anicze, Hubercie i słomianym kapeluszu” — film animowany prod. CSRS
10.00 Dziennik TV — wiadomości
10.10 „Mały pitawał wielkiego miasta” — film prod. CSRS
11.15 Szkoła dla rodziców
11.30 Dziękuję, nie palę
11.50 Wakacyjna apteczka
11.50 Bliżej siebie
12.05 W regu domowego ogrodnika
12.30 Historia najbliższa
16.50 Program dnia
16.55 Magazyn lotniczy
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato — w tym „Sonda”
19.00 Dla dzieci: Zajęcza noc
19.30 Dziennik TV
20.00 Publicystyka
20.15 „Mały pitawał wielkiego miasta” film prod. CSRS
21.20 Dziennik TV — komentarze
21.40 Klub międzynarodowy
22.20 Kronika samolotowych mistrzostw Europy
22.35 XX Międzynarodowy festiwal operatoryjno-kantatowy
23.10 Dziennik TV — wiadomości

CZWARTEK II

16.55 Program dnia
17.00 „Festiwalowe przeboje” film prod. rumuńskiej
18.15 Wakacje...
18.30 Kronika krakowska
19.00 „Kto to powiedział” — teleturniej
19.30 Dziennik TV
20.15 Rozmaitości baletowe
20.50 Variete
21.30 „Lokis” — film prod. polskiej
23.15 Wieczorne wiadomości

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili redakcja nie bierze odpowiedzialności.

PROPONUJEMY

KINA
SWIT godz. 15.30 i 17.45 „Piramida strachu” prod. USA, od 12 lat, godz. 20.00 „Gliniarz z Beverly Hills” prod. USA, od 18 lat.

SWIT mała sala — nieczynne.
SWIATOWID godz. 15.30 „Głupcy z kosmosu” prod. angielskiej, od 12 lat, godz. 17.45 „Seksmisja” prod. polskiej, od 18 lat, godz. 20.00 „Christine” prod. USA od 18 lat.

SFINKS — Studyjne — nieczynne (przerwa urlopowa).

TEATR LUDOWY — nieczynny (przerwa urlopowa).

KLUB MŁODYCH
(os. Młodości I)

◆ Studyjny pokaz filmów video — piątek, 8 sierpnia, godz. 18.

◆ Video-Disco — niedziela, 10 sierpnia, godz. 18.

◆ Studyjny pokaz filmów video — wtorek, 12 sierpnia, godz. 18.

◆ Dyskoteka — czwartek, 14 sierpnia, godz. 18.

◆ EXTRAVAGANZA, czyli całonocna dyskoteka gigant — sobota, 9 sierpnia, godz. 19.

W „BŁĘKITNEJ”

Komu się poszczęści?

Od kilku dni trwa już sprzedaż losów loterii „BŁĘKITNA”, która jak się okazuje cieszy się olbrzymim zainteresowaniem mieszkańców dzielnicy. Jak stwierdzają pracownicy urzędów pocztowych dotychczas nie zanotowane większych wygranych, chociaż spore jest ryzykantów, którzy kupują po 100 i więcej kuponów, niekiedy zawiązując okazyjne spółki.

ZROBILĘM PIERWSZY KROK DO WŁASNEGO DOMKU ZDECYDOWAŁEM SIĘ ZABRAĆ W LOTERIĘ „BŁĘKITNEJ”



— Najważniejsze to wybrać odpowiedni wariant gry — stwierdza jeden z potencjalnych szczęściwców — trzeba po pierwsze przeczekać początkowy okres, zawsze największe wygrane padają pod koniec. Poza tym ważny jest sposób zakupu, ja robię to w kilku mniej ruchliwych urzędach pocztowych.

Czy będą tego efekty? — zobaczymy, zresztą każdy grający liczy na swój szczęśliwy dzień. Podobno najwięcej szans na wygrane mają ci, którzy dosyć sceptycznie podchodzą do tego typu rozrywek. Jak na razie jedynie w osiedlach wiejskich „Błękitna” ma stosunkowo mało zwolenników. Wiadomo — nawarstwienie prac w polu i brak czasu nie sprzyjają loteryjnej zabawie, chociaż rolnicy powinni pamiętać, że na liście nagród jest także sprzęt potrzebny w każdym gospodarstwie. Może warto więc spróbować? (mcd)

POGŁOSY

„VOO VOO” — Pronit — STRONA A: Wizyta I, Wizyta II, Wizyta III, Wizyta IV, FAZ, F-I; STRONA B: Faza I, Faza II, Faza III, Faza IV, Faza, Muzyki: Wojtek Waglewski — śpiew, gitara, Andrzej Nowicki — gitara basowa, harmonijka, Milo Kurtis — instrumenty perkusyjne, Marek Czapelski — bębny, Wojtek Morawski — bębny i gościnnie (także na bębnach) — Sarandis Juvenudis.

Dość długo zabierałem się do napisania tej recenzji, choć słuchałem cały czas tej płyty. Przeczytałem także laurki na jej temat. Jerzego Konara w Gazecie Młodych i Krzysztofa Domaszczyńskiego w „Razem”. Zupełnie zgadzam się z tym drugim, że ta płyta zaskakuje zmiennością nastrojów, oszczędną aranżacją i nierozzerwalnie łączącym się z klimatem poszczególnych nagrań brzmieniem instrumentów. Natomiast nie wydaje mi się, aby (jak twierdzi recenzent „Razem”) nie było na płycie zbędnych, niepotrzebnych dźwięków. Mnie w odbiorze tej

Z NASŁUCHU

VOO VOO



muzyki, przynajmniej połowy materiału, przeszkadzają i to niekiedy bardzo głośno, wyeksponowane na pierwszy plan bębny.

Czy to przypadek, że dwa ostatnie nagrania ze strony pierwszej, które zdecydowano się „lansować” w radiu, nie są właśnie „zanieczyszczone” przez perkusistów. W „FAZ” bębny brzmią dość oszczędnie, dzięki czemu nie „zabijają” reszty dźwięków. W „F-I” wcale nie ma perkusji, i to chyba wychodzi muzyce na dobre. To moje ulubione nagranie z tej płyty.

Longplay ma mocny naprawdę świetny początek, niestety już w drugim kawałku do głosu dochodzą bębny, a bardzo wyeksponowane, które pozbawiają tę muzykę całego klimatu, urroku, wrażenia niesamowitości. Gdyby nie werbel, byłby esdowany kawałek, może nawet najlepszy na całej płycie. Ulga przychodzi z „Wizytą III”. Owszem bębny są, ale bardzo oszczędne, uzupełniające niesamowity klimat, zagrane z nerwem. „Wizyta IV” to mój faworyt, gdyby jeszcze... chyba już się domyślacie co mi przeszkadza.

„Faza-I” to drugi po „Wizycie I” utwór, w którym pałker ma pełne prawo (a nawet obowiązek) walić w bębny z całej siły. Aranżacja sprawia wrażenie surowości, oszczędności, jednak wszystkie proporcje zostały dobrze wyważone. Na tej stronie nie żał mi jeszcze jednej „piosenki” — „Fazy IV”. Spróbujcie sobie wyobrazić tę muzykę bez natręczywych uderzeń w bębny.

Wprawdzie płyta sygnowana jest przez zespół VOO VOO, ale tak naprawdę to dzieło jednego człowieka — Wojtka Waglewskiego. Nie zaryzykowałbym stwierdzenia, że to najlepsza płyta w historii rodzimej fonografii, ale na pewno powinna zająć pierwsze miejsce. Z niecierpliwością czekam teraz na kolejny longplay VOO VOO, mam przeczuć, że następną płytą przejmie tę pierwszą. Oby tak się stało. Więcej takiej muzyki.

JACEK KRĄG

KOLEJNA EXTRAVAGANZA!

Jutro tańczymy do rana

Jeszcze nie ucichły w dzielnicach echa ostatniej (czyli drugiej) EXTRAVAGANZY, a już, jakby z zaskoczenia, postanowiono zorganizować następną, ostatnią w trakcie wakacji. Odbędzie się ona jak zawsze w Klubie Młodych w os. Młodości 1 jutro, czyli w sobotę 9 sierpnia.

Jezeli disc jockey Marek Dutka będzie w równie wspaniałej formie jak ostatnio, szampańska zabawa jest zagwarantowana. Tak jak on potrafi bawić ludzi, tak, niestety, nie są w stanie inni prezenterzy. Przynajmniej większość, tych młodszych. Aby dojść do mistrzostwa, potrzeba wielu lat praktyki. Marek Dutka stoi za konsolą już piętnaście lat.

„Extravaganza” to zabawa z mottem. Z pierwszym razem była to elektronika w muzyce,

potem bawiono się przy słynnych przebojach filmowych, tym razem wspólnie z Markiem Dutką i „Pogłosami” wszyscy pojedą na wycieczkę w lata sześćdziesiąte. A więc tańczyć będziemy przy muzyce „The Beatles”, „Rolling Stones”, „The Who”, „Animals” i wielu, wielu innych. Czekają także niespodzianki (w tym video) i konkursy muzyczne.

Przypominam, że startujemy o godz. 19. Właśnie o tej godzinie ruszy video, a „Pogłosy” prezentować będą muzyczne „ciasteczka”. Marek Dutka zaprosi do tańca od godz. 20, a wszyscy, którzy cieszą się dobrym zdrowiem i odpowiednią kondycją, będą mogli wyjść z klubu dopiero o 5 rano. To najdłuższa dyskoteka w mieście, a jak twierdzą niektórzy wtajemniczeni już niedługo będzie również najlepsza. (k)

Przed najpiękniejszą świat stoi otworem

W ubiegłą sobotę, późnym wieczorem światła świeciły się jeszcze w wielu mieszkaniach. Co było powodem — oczywiście telewizyjna transmisja z Sopotu, z wyborów NAJPIĘK-NIEJSZEJ POLKI. Coraz większe zainteresowanie towarzyszy imprezie „MISS POŁONIA”, coraz więcej młodych dziewcząt marzy o szybkiej, błyskotliwej karierze.

Oczywiście wszystkie finał-sfki pilnowane były przez organizatorów bardzo starannie, zupełnie, jak zagraniczni dyplomaci. Niemożliwością było się do nich dostać. I to nie tylko w Sopocie, ale także wcześniej, w trakcie przygotowań czy imprez poprzedzających finał, a odbywających się w różnych miastach naszego kraju. Jednak, czego nie robi się dla czytelników. Oto co powiedziały nam Renata FATLA, czyli świeżo upieczona Miss Polonia '86, i Edyta Masłowska, Miss Gracja.

Renata FATLA urodziła się w Krakowie (przynajmniej tyle pozostało nam na pamięć), ma 19 lat i uczy się w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Białym-Białej.

— Czy liceum plastyczne w Białym-Białej wybrała pani z sympatii do filmów rysunkowych?

— Zaczęłam od tego, że mieszkam w tym mieście z powodu miłości mojej mamy do... przeprowadzek. Liceum plastyczne wybrałam, bo lubię rysować, jeśli tak się w przyszłości zdarzy, to również filmy rysunkowe. W tej chwili wesele się kręci i chciałabym studiować w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Łodzi, właśnie na kierunku kręciwa.

— Oczywiście nauka nie wypełnia całego czasu, proszę wymienić ulubione książki, kompozytorów...

— Przepadam za „Nocnym lotem” Saint-Exupery'ego i bardzo lubię muzykę współczesną, tak jak większość moich rówieśników, jednak

znakomicie nadawalioby się do tej rubryki?

— Owszem, w klasówce o „Granicy” Zofii Nałkowskiej „popełniłam” kiedyś takie zdanie: Ziembiewicz po ślubie z Elżbietą miał okazję do wykazania się w dziedzinie ojcostwa.



Miss Polonia '86 Renata Fatla podczas występów w Krakowie.

Fot. K. KAROLCZYK

chętnie słucham czasami „Czterech pór roku” Vivaldiego. Może to trochę mało oryginalne, bo przecież wszyscy twierdzą, że lubią tego słuchać. Poza tym bardzo lubię „Przekrój”, a w nim krzyżówki i „Humor zeszytów”.

— A czy przypadkiem sama nie napisała pani czegoś, co

Edyta Masłowska ma także 19 lat, jest uczennicą Liceum Medycznego w Brodnicy w woj. toruńskim.

— Jak trafiła pani do konkursu „Miss Polonia”?

— Prosto ze szkolnej imprezy, namówiły mnie koleżanki. Teraz wcale nie żałuję tej decyzji. Nauczyłam się wielu potrzebnych kobiecie umiejętności — sposobu chodzenia, takiego eleganckiego oczywiście, makijażu, odpowiedniego ubierania się, itp. Mam wrażenie, że znam samą siebie lepiej niż dawniej.

— O czym więc pani marzy?

— Przede wszystkim o tym, by być w życiu kimś solidnym, by, w moim przypadku, zostać dobrą pielęgniarką...

— I pracować w renomowanej klinice?

— Nie, w sanatorium. Tam, gdzie ludzie powoli wracają do zdrowia. Chciałabym pomagać w tych powrotach.

— Co panią drażni najbardziej?

— Ludzie obcesowi i natrętni.

Po raz pierwszy, przynajmniej u nas, do wyborów najpiękniejszej Polki wprzagnięto nowoczesną technikę, konkretnie komputer. Niestety, kolejny raz nowoczesność przetrwała z pięknosciami, nie uniknięto błędów. Czyżby może nowoczesna technika nam nie „leżała”? (Jack)

MÓWIMY PO POLSKU

Dzisiaj — jako że sezon urlopowy w pełni i nie warto zanudzać Czytelników poważnymi wywodami dotyczącymi rodzimej gramatyki — kilka ciekawostek, a przy tym chyba pouczających mimo wszystko wiadomości, o pochodzeniu dwóch znanych i pospolitych nazw.

Któż z nas nie zna kostek bulionowych czy koncentratów bulionowych w płynie używanych do poprawienia smaku zup, sosów, czasem mięsa czy jarzyn? Nazywamy je maggi, często nie zastanawiając się, skąd wzięła się w naszym języku ta nazwa, co się pod nią kryje. Otóż przede wszystkim wyraz ten ma piśmiennie przez dwa „s” — maggi i pochodzi

datkiem mleka, lecytyny, cukru i witamin. Jak pisze Dorota Gorecka w książce „Śladami słów”, nazwa tego powszechnie dzisiaj używanego produktu także wzięła się od nazwiska, tym razem francuskiego rolnika i chemika amatora zarazem Mege'a Mouriesa, żyjącego w drugiej połowie XIX wieku. Dawne to czasy, może więc ktoś spytać, co ta historyczna postać ma wspólnego z dzisiejszą „Palma”, „Maja” czy masłem roślinnym. A jednak ma, i to wiele.

Źródła podają, że pewnego razu cesarz francuski Napoleon III, lubujący się w wynalazkach kulinarnych, postanowił najpierw dla żartu, a potem, by uszczęśliwić biedotę paryską, wymyślić sztuczne masło. Zlecił więc przedstwicielem nauk przybywającym na dworze ogłoszenie wielkiego otwartego konkursu na ten specjal. Niespodziewanie zgło-

MARGARYNA — z Francji MAGGI — ze Szwajcarii

od nazwiska szwajcarskiego przemysłowca włoskiego pochodzenia Juliusa Maggiego (wymawia się: madździego), który w 1887 r. pierwszy na świecie założył w Singen fabrykę kostek bulionowych. Można go więc na pewno nazwać pionierem w produkcji koncentratów spożywczych. Ciekawostką jest to, że firma Maggiego istnieje do dzisiaj, posiada wiele filii i produkuje bardzo szeroki asortyment przypraw i konserw. W Polsce produkuje się także wiele przypraw (zarówno w kostkach, jak i w płynie) typu maggi.

Dziwna rzecz — w języku potocznym nazwa produktu przydatnego do celów kulinarnych funkcjonuje powszechnie, a tymczasem wyrazu maggi nie ma ani w trzedytomowym słowniku języka polskiego pod redakcją prof. dr. Mieczysława Szymczaka ani w słowniku wyrazów obcych prof. Jana Tokarskiego, co niezłomie dowodzi, że językoznawcy nie znaleźli dość argumentów, by dopuścić wyraz maggi do użytku, gdy istnieją w polszczyźnie wyrazy: przyprawa, koncentrat, kostka bulionowa. Znam jednak osobiście sporo osób, które właśnie wyrazem maggi posługują się najczęściej. Twierdzą, że to dobre, „krótkie” słowo...

Pozostajmy przy tematyce spożywczej i rozszyfrujmy znaczenie wyrazu margaryna. Jest to — jak wiadomo — sztuczne masło, które wyrabia się z olejów roślinnych z do-

siło się bardzo wielu uczonych, ale także zwykłych oszustów, którzy już od dawna fałszowali masło, dodając do niego wołowego łoju czy oleju. Wszyscy jednak starannie (już bez oszustwa) przygotowali na konkurs swoje próbki, po czym cesarz — po uprzednim sprawdzeniu na żołądkach dworaków — ocenił je swoim podniebieniem. Wybór cesarza padł właśnie na produkt Mege'a Mouriesa, rolnika spod Paryża.

Tak wytworzone masło zostało jednak przez lud Paryża przyjęte bardzo źle, nieufnie, ale z czasem musieli się przyzwyczaić do jego konsumpcji. Niespodziewanie szybko zawędrowało ono także poza granice Francji, zaczęło śmiało zdobywać rynki innych państw, gdzie nie tylko przystosowywało się smakowo, ale także pod względem nazw. W Niemczech zyskało nazwę Margarine, a u nas — margaryna.

Mimo wielu akcji reklamowych w naszym kraju, głoszących, że margaryna jest równie wysokowartościowym i tanim tłuszczem jadalnym co masło, nie udało się, jak dotąd, nakłonić ludzi do powszechnego zastępowania masła margaryną, choć i tak spożycie tego drugiego tłuszczu zwiększa się z roku na rok. Ludzi nie przekonuje nawet to, że margaryna w porównaniu z masłem zawiera dużo mniej cholesterolu...

MACIEJ MALINOWSKI

„NOWY“ HUTNIK wielką niewiadomą

- Tyrka za Bargieła
- Czy Kasztelan i Gabrych z ŁKS-u okażą się wzmocnieniem?
- Figiel Putka

„SPORE ZMIANY U PIŁKARZY” — tak zatytułowaliśmy tydzień temu artykuł traktujący o podopiecznych Mariana Cygana, dodając, że więcej szczegółów na ten temat podamy w następnym numerze. Z pewnością ci najbardziej interesujący się piłką nożną kibice wiedzą już — podały te informacje „Tempo” i inne krakowskie dzienniki — że o pozwoleniu na grę w hutniczym zespole starają się czterej piłkarze: Kasztelan, Gabrych, Tyrka i Piórkowski. Dwaj pierwsi to byli piłkarze pierwszoligowego ŁKS-u, Tyrka i Piórkowski natomiast to dobrzy znajomi, którzy już kiedyś grali w Hutniku.

Kiedy spojrzeć na te transfery pod kątem wyrównania strat po odejściu z drużyny aż sześciu zawodników: Koconia, Kila, Bargieła, Sysły, Szczeciny czy wreszcie Putka, to każdy przyzna, że nie są one oszałamiające. Gdy podobne pytanie zadaliśmy trenerowi Marianowi CYGANO-WI, odpowiedział:

— Po pierwsze Hutnik jest zespołem tylko drugoligowym i choć teoretycznie mógłby stanąć do przetargu o najlepszych piłkarzy w kraju, nigdy nie wygra, gdyż jest sprawą oczywistą, że dobry piłkarz woli grać w ekstraklasie niż w II lidze. Od razu wyjaśniam, że wcale nie było tak łatwo o naklonienie do gry w Hutniku Kasztelana czy Gabrycha, mimo że nie należą oni przecież do grupy

tych zawodników, których w pierwszej kolejności chcieliby widzieć w sobie trenerzy. Krzysztof Kasztelan jest przebojowym napastnikiem, dobrze zaawansowanym technicznie, strzelający z obu nóg, który może stać się kluczowym napastnikiem po odejściu Szczeciny. Z kolei Gabrych to zadatek na niezłego rozgrywającego, gracz bardzo dobrze zaawansowany technicznie, posiadający dobry przegląd sytuacji na boisku.

Jarek Tyrka może być dla nas bardzo mocnym wzmocnieniem, gdyż stał się uniwersalnym zawodnikiem. Odchodził od nas jako skrzydłowy, wraca jako obrońca. Ma 26 lat, jest więc w najlepszym dla piłkarza wieku. Może więc grać w zasadzie na każdej — oprócz bramkarza

— pozycji. W sytuacji kiedy zakończył karierę Kocion, a bardzo utalentowany Pater musiał zaprzestać na jakiś czas uprawiania sportu, ściąganie Piórkowskiego było nakazem chwili. Nie mogliśmy przecież pozostać przy jednym chimerycznym Kwiatkowskim i juniorze Szemplińskim!

Mamy więc tylko i aż czterech nowych piłkarzy, ale proszę zauważyć, że to, co się obecnie porobiło w naszym piłkarstwie — myślę o transferach — nie mieści się po prostu w głowie Panowie kopiący piłkę przestali chodzić po ziemi, bujają natomiast w obłokach, żądają nierządnie nierealnych gratyfikacji za przejście z klubu do klubu. Jestem na przykład pełen uznania dla Kasztelana, o którego zabiegali Zagłębie Lubin i Stal Stalowa Wola. Przyjechał jednak do nas, spodobała mu się atmosfera w drużynie, podejście zawodników do treningu itp. Nosi się z zamiarem sprowadzenia tu na stałe rodzimą. A więc nie zawsze, okazuje się, liczy się wielkość oferowanej sumy!

Trudno nie wspomnieć w tym momencie o kulisach

przejścia do innego klubu Putka. Od pół roku właściwie było wiadomo, że zasili on warszawską Legię. Liczyliśmy więc, że otrzymany w zamian jednego, może dwóch piłkarzy ze stolicy. Tymczasem okazało się, że wskutek jakichś nieporozumień finansowych Putek nie będzie grał w Legii, ale w Widzewie. Wszystko to działo się już w okresie, kiedy zawodnicy wystawieni półtora miesiąca temu na listę transferową zostali kupieni. Dostaliśmy figę z Legii, było za późno, by przyszedł ktoś z Widzewa. A wystarczyłoby, by Kaziu zdecydował się na grę w Łodzi wcześniej. Rozgrywaliśmy w kwietniu II-ligowe spotkanie ze Startem w Łodzi. Poprosił nas wtedy na rozmowę prezes Widzewa Ludwik Sobolewski, który zaproponował, że jeśli Putek będzie grał u nich, wtedy on wystawi na listę transferową Podsiadłę, Ciska czy Jaworskiego i zagwarantuje, że przynajmniej dwóch z nich będzie grało w Hutniku... Możemy więc mieć spore pretensje do Putka, który zrobił nam przykrego figla. Chcieliśmy w tej sytuacji sfinalizować transfer z Zygarkiem ze Stali Stalowa Wola i Witowskim z Bałtyku, ale nie z tego nie wyszło.

Może nam ktoś zarzucić, że po co w takim razie pozbywaliśmy się Sysły czy Bargieła. Sysła skończył się kontrakt, za wysokie okazały się nowe wymagania postawione przez niego, Bargieła natomiast wymieniliśmy z Cracovią za Tyrkę.

Myślę, że potrzebne były te wyjaśnienia trenera Mariana Cygana. Kibice różnie bowiem interpretują posunięcie klubu, a tymczasem — jak się przekonujemy — niektóre sprawy nie są takie proste do rozstrzygnięcia, wymagają wiele zachodu, czasem niespodzianki in minus robia w ostatniej chwili sami piłkarze (np. sprawa Szczeciny).

Piłkarze Hutnika w zupełności innym wcieleniu rozpoczynają drugoligowe rozgrywki sezonu 1986/87. Prawie połowa drużyny to nowi zawodnicy. Musi upłynąć więc trochę czasu, by drużyna się skonsolidowała, zgrała, nabrała stylu. Nie spodziewamy się więc na razie jakichś olśniewających występów, jedynie wygranych, tym bardziej że i dla samych szkoleniowców „nowy” Hutnik jest poniekąd zagadką... (mo)

Już jutro o godz. 17 piłkarze Hutnika w inauguracyjnym meczu II ligi zmierzą się w wyjazdowym pojedynku w Świdniku z tamtejszą Avią, beniaminkiem tegorocznych rozgrywek. Ostatnim sprawdzianem formy dla jedenastki z Suchych Stawów był mecz 1/32 finału Pucharu Polski, w którym Hutnik zmierzył się w Rzeszowie ze Stalą, nie tak

jeszcze dawno zespołem z II-ligowymi aspiracjami. Trzytysięczna rzeszowska widownia ujrzała w akcji drużynę Hutnika w mocno zmienionym, przemeblowanym składzie. Jak wiadomo, z zespołu odeszło kilku rutynowanych zawodników, stanowiących trzon zespołu, z kolei centrala piłkarska nie zdołała na czas zatwierdzić do Hutnika trenujących już w zespole trenera Mariana Cyga-

**JAK CO ROKU
PUCHAR
Z GŁOWY**
na Kasztelana, Gabrycha, J. Tyrki, no i w efekcie hutnikiem przyszło zasmakować porażki 0-1 (0-1). Przynać od razu też trzeba, że porażki

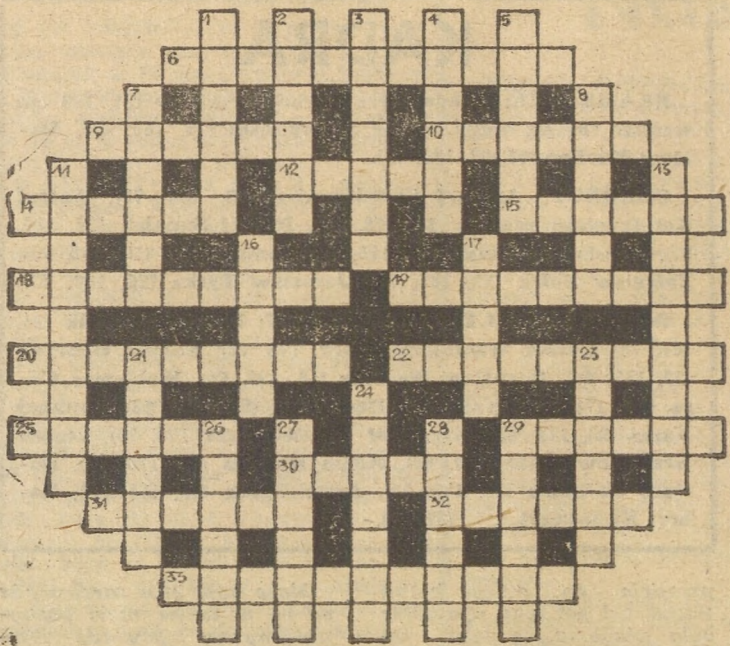
zasłużonej, w rezultacie której Hutnik pożegnał się z tegoroczną edycją PP. Gospodarze zagraли nader ambitnie i już w 10 min po faulu Woźniaka na Wojszku sam poszkodowany z rzutu wolnego z 16 m pięknym strzałem zdobył jedyną, jak się później okazało, bramkę meczu. W 38 min pomocnik Stali Znojek strzelił w słupek, w rewanżu Kraczkiewicz dwukrotnie stanął przed szansą zdobycia

bramki, lecz za długo zwlekał z oddaniem strzału. Hutnik zawiódł w Rzeszowie i trudno jest wyróżnić jakiegokolwiek zawodnika.
STAL RZESZÓW — HUTNIK 1-0 (1-0)
Hutnik: Kwiatkowski — Słowakiewicz, Kot, Śmiełek, Bolek — Góra, Walankiewicz, Wójcik, Woźniak (od 46 min Dycszak) — Kraczkiewicz, Kasperczyk (od 56 min Halbina). (dom)

TERMINARZ II LIGI, GRUPA II

I KOLEJKA (10 sierpnia)	IV KOLEJKA (31 sierpnia)	VII kolejka (21 września)	X kolejka (12 października)	Igloopol — Sandecja
Sandecja — Broń Radom	Korona — Wisła K.	Stal — Korona	Hutnik W. — Wisła K.	Wisła P. — Stal
Wisła Płock — Jagiellonia	Jagiellonia — Broń	Jagiellonia — Włókniarz	Avia — Broń	
Białystok	Broń — Zagłębie	Avia — Resovia	Hutnik K. — Jagiellonia	XIII kolejka (2 listopada)
Igloopol Dębica — Korona	Hutnik K. — Górnik	Wisła K. — Olimpia	Olimpia — Korona	Stal — Olimpia
Kielce	Olimpia — Igloopol	Sandecja — Hutnik K.	Zagłębie — Sandecja	Resovia — Hutnik K.
Górnik Knurów — Włókniarz				Włókniarz — Avia
Pabianice				Korona — Hutnik W.
Zagłębie Sosnowiec — Olimpia				Jagiellonia — Zagłębie
Elbląg				Wisła K. — Igloopol
Avia Świdnik — Hutnik Kr.				Broń — Górnik
Wisła Kraków — Stal Stalowa Wola				Sandecja — Wisła P.
				XIV kolejka (9 listopada)
II KOLEJKA (17 sierpnia)	Resovia — Wisła P.	Wisła P. — Avia	Resovia — Włókniarz	Wisła P. — Wisła K.
Broń — Wisła K.	Włókniarz — Sandecja	Igloopol — Hutnik W.	Igloopol — Stal	Górnik — Jagiellonia
Stal — Avia	Hutnik W. — Stal	Górnik — Zagłębie	Górnik — Wisła P.	Górnik — Jagiellonia
Hutnik K. — Hutnik W.				Igloopol — Broń
Olimpia — Zagłębie	V KOLEJKA (7 września)			Zagłębie — Korona
Resovia — Górnik	Stal — Jagiellonia	VIII kolejka (28 września)	XI kolejka (19 października)	Hutnik K. — Włókniarz
Włókniarz — Igloopol	Stal — Korona	Hutnik K. — Wisła K.	Stal — Resovia	Włókniarz — Olimpia
Korona — Wisła P.	Wisła K. — Włókniarz	Resovia — Jagiellonia	Włókniarz — Olimpia	Korona — Hutnik K.
Jagiellonia — Sandecja	Sandecja — Resovia	Włókniarz — Korona	Korona — Hutnik K.	Jagiellonia — Avia
	Wisła P. — Olimpia	Zagłębie — Igloopol	Jagiellonia — Avia	Wisła K. — Zagłębie
	Igloopol — Hutnik K.	Hutnik W. — Wisła P.	Wisła K. — Zagłębie	Sandecja — Górnik
	Górnik — Avia	Avia — Sandecja	Sandecja — Górnik	Broń — Hutnik W.
	Zagłębie — Hutnik W.	Górnik — Stal	Wisła P. — Igloopol	Wisła P. — Stal
				XV kolejka (16 listopada)
III KOLEJKA (24 sierpnia)	VI kolejka (14 września)	IX kolejka (5 października)	XII kolejka (26 października)	Stal — Hutnik K.
Stal — Broń	Resovia — Wisła K.	Stal — Włókniarz	Górnik — Wisła K.	Olimpia — Avia
Wisła K. — Jagiellonia	Włókniarz — Broń	Korona — Resovia	Zagłębie — Broń	Resovia — Hutnik W.
Sandecja — Korona	Korona — Jagiellonia	Broń — Hutnik K.	Hutnik W. — Jagiellonia	Jagiellonia — Igloopol
Wisła P. — Włókniarz	Hutnik W. — Górnik	Jagiellonia — Olimpia	Avia — Korona	Włókniarz — Zagłębie
Igloopol — Resovia	Avia — Igloopol	Wisła K. — Avia	Hutnik K. — Włókniarz	Korona — Górnik
Górnik — Olimpia	Hutnik K. — Wisła P.	Sandecja — Hutnik W.	Hutnik K. — Włókniarz	Wisła K. — Sandecja
Zagłębie — Hutnik K.	Olimpia — Sandecja	Wisła P. — Zagłębie	Olimpia — Resovia	Broń — Wisła P.
Hutnik W. — Avia	Zagłębie — Stal	Igloopol — Górnik		

Krzyżówka nr 32



POZIOMO: 6. „żywienie”, 9. konnica w ataku, 10. handlowa propozycja, 12. konkretizm — pogląd głoszony przez prof. T. Kotarbińskiego, 14. stator — nieruchoma część maszyny, 15. słone jezioro w USA, 18. organizacja kościelna w Bułgarii, 19. duże miasto w Hiszpanii, 20. podstawowa maszyna licząca-analityczna, 22. z lasieowatych, 25. odpoczynek, drzemka, 29. chroni szyję, 30. swierzczy gruczoł mleczny, 31. „Ordona”, 32. obciążenie, 33. bardzo ważny dział instytucji.

PIONOWO: 1. młociennik-piekun, 2. szkocka dynastia, 3. książę Robak 4. miasto symbol występu, 5. portowe miasto w Grecji, 7. port w Kuwejcie, 8. morderca Desdemony, 11. zastój, 13. święci jego rocznicę Warszawa, 16. „za wsią”, 17. gwiazdozbiór m.in. myśliwego zastrzelonego przez Artemidę, 21. prowincja w Islandii znana z walk, 23. okazja, 24. studenckie półroczcie, 26. totem, 27. faza księżycy, 28. miasto nad Leba, 29. dawna nazwa Krakowskich Zakładów Sądowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 30

POZIOMO: 3. Gibraltar, 8. polisa, 9. Ozyrys, 12. Hradec, 13. solfeż, 14. psota, 15. Kobryń, 17. ralmops, 19. aksamit, 20. powidła, 31. Ikarus, 32. Ingres, 33. mizantrop.

PIONOWO: 1. lipiec, 2. urbanista, 3. Kleopatra, 4. Kadyka, 5. folder, 7. dyplom, 10. brzoskwinia, 11. Sempołowska, 16. Yampi, 18. odwet, 21. termostat, 22. fatalista, 24. liryczna, 26. Ra-fael, 29. Narwik, 30. Dogboj.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 30 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Zdzisław Wardyla, 32-443 Wola Radziszowska 495; Jan Szka-

radek, 31-873 Kraków, os. Dywizjonu 303 19/47; Jacek Tiahnybok, 31-621 Kraków, os. Boh. Września 38/32. UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

HUMOR

KOLEDZY

— Moja żona jest bardzo skromna, nigdy mnie o nie nie prosi.
— Moja zaś stale wydaje pokazy.



— Nie mam nie przeciwko pańskim długim włosom, ale w czasie pracy proszę ich nie nosić!

PRZYJACIÓLKI

— Wiesz, kiedy pierwszy raz zdradziłam mojego męża, przez kilka nocy nie mogłam spać spokojnie, tak mnie mamienie dręczyło.
— A teraz?
— Teraz śpię jak suset.
— Do wszystkiego można się z czasem przyzwyczaić.

Z kroniki milicyjnej

Byla już trzecia na.l ranem, kiedy na przystanku tramwajowym w os. XX-lecia znaleźli się Joanna G. wraz ze swaim bratem, Markiem. Wracali od rodziny. Wiadomo zaś, że o tej porze tramwaje rzadko jeżdżą. Na przystanku czekał także jakiś obcy starszy pan. Potem okazało się, że był to pracownik „Arkadii”. Po pewnym czasie od strony os. Kazimierzowskiego przyszli na przystanek dwaj mocno podchmieleni młodzieńcy. Coś

bok przyjął postawę karateki i z półobrotu kopnął straszliwie w twarz starszego człowieka. Po tym ciosie tenże zwał się na ziemię. Trzeba powiedzieć, że chuligani dość szybko uporali się z tą trójką i zabierali się do odejścia, zwłaszcza że pobity brat leżał nieprzytomny. Ale w tym samym czasie już nadjeżdżały milicyjne wozy, które na gorącym uczynku chwyciły sprawców tego chuligańskiego napadu.

Kimże okazali się młodzi ludzie? Obydwaj mają po dwadzieścia lat. Jeden, Robert D., znany już od wielu lat milicji jako złodziejaszek i chuligan, i drugi Robert M., nigdy dotąd nie karany. Wieczór spędzi-

Dwóch chuliganów R.

sobie głośno opowiadali, na razie zajęci sobą. Po pewnym czasie jeden z nich pokazując na stojącą dziewczynę, powiedział do swojego kolegi: — Robuś, popatrz, kto tam stoi. Co, bierzemy ją? — No jasne, odpowiedział drugi, i bez chwili wahania znaleźli się przy dziewczynie. Chwyciwszy ją za ręce zaczęli ciągnąć na pobliski skwerek. W obronie siostry stanął jej brat. Ale to się bardzo nie spodobało pijanym koleśkom. Puciwszy chwilowo dziewczynę zaczęli okładać chłopaka, który nie miał żadnych szans przy dwu atakujących. Nic więc dziwnego, że w niedługim czasie znalazł się na ziemi, a ci zaczęli go wtedy kopać, gdzie popadnie. Odgłosy uderzeń głucho rozlegały się po całym osiedlu.

Uwolniona z rąk oprychów dziewczyna zaczęła bronić brata, bijąc napastników stłęką, w której niosła jakieś wiktuały. Ale niewiele to pomogło. Ponieważ jeden z napastników zakławszy siarczysto uderzył ją pięścią z całej siły w twarz, dziewczyna runęła jak długa na torowisko. Tego już nie wytrzymał siedzący dotąd spokojnie obcy mężczyzna. Stanął w jej obronie i zaczął szamotać się z napastnikami. W pewnym momencie młody chuligan odskoczywszy w

określonego w os. Kazimierzowskim i po wyjściu z mieszkania mając dobrze w „czu-bie” zachciało wnie się zabawić.

Rozprawa odbyła się w trybie nadzwyczajnym. Sąd nie okazał się zbyt łaskawy dla młodych chuliganów, którzy bez jakiegokolwiek pretekstu zaatakowali dziewczynę, a potem pobili jej brata i starszego mężczyznę. Obydwaj odpowiedzieli z art. 59 par. 3 Kodeksu Karnego. Roberta M. ukarano jednym rokiem więzienia oraz aż 10 nawiązkami na Polski Czerwony Krzyż, PKPS i inne społeczne organizacje wspierane społecznymi środkami oraz pewną sumą na rzecz pokrzywdzonych. W całości jest to suma stu trzydziestu tysięcy złotych plus koszt opłaty ogłoszenia wyroku w prasie. Robert D. został skazany także na rok bezwzględnej odsiadki oraz pięć nawiązek na społeczne organizacje i pewną sumę dla pokrzywdzonych. Do tego dochodzą jeszcze koszty procesu, za publikację wyroku w prasie, w sumie ponad siedemdziesiąt tysięcy złotych.

Czy tylko tyle warta są chuligańskie występki?

MAR-JAN

KOMBINATOREK



Śmiejemy się z głupich, choćby przewielebnych

IGNACY KRASICKI

ZALATWIONY

Do jednego z biur matrymonialnych zgłasza się petent z ogłoszeniem:

— Chciałbym mieć żonę mądrą i inteligentną.
— To niemożliwe — odpowiada kierownik biura.
— Dlaczego?
— Nie można przecieć żenić się z dwiema naraz.

CIEKAWY

— Co słychać?
— Dużo ciekawych rzeczy się dzieje.
— Co takiego ciekawego?
— Ludzie dużo mówią, ale zbyt cicho, a ja ostatnio trochę przygłuchłem i nie mogę ci tego powtórzyć.

LOGIKA

— Dlaczego mamusi masz coraz więcej siwych włosów?
— Rodzicom wtedy przybywa siwych włosów, kiedy ich dzieci są niegrzeczne.
— To ja już teraz wiem, dlaczego babcia i dziadzio całkiem posiwieeli.

MALŻENSTWO

— Przed ślubem to zalecałeś się do mnie. Na każdym kroku pomagałeś mi, a od kiedy się pobraliśmy stałeś się zupełnie innym człowiekiem.
— Ależ kochanie, przecież jako stateczny mężczyzna nie

mogę umizgiwać się do żonatej kobiety.

KAWALER

— Wy jesteście żonaci? — pyta członek komisji poborowej młodego rekruta.
— Nie. Ja tylko tak głupie wyglądam...

W SĄDZIE

W czasie rozprawy rozwodowej mąż skarży się na złe traktowanie go przez żonę:
— Proszę wysokiego sądu, od 15 lat podczas każdej sprzeczki żona zawsze rzuca we mnie różnymi przedmiotami.
— A jednak pan to znosił przez tak długi czas.
— Tak, proszę wysokiego sądu, ale ostatnio coraz częściej trafia we mnie.

(J.M.)

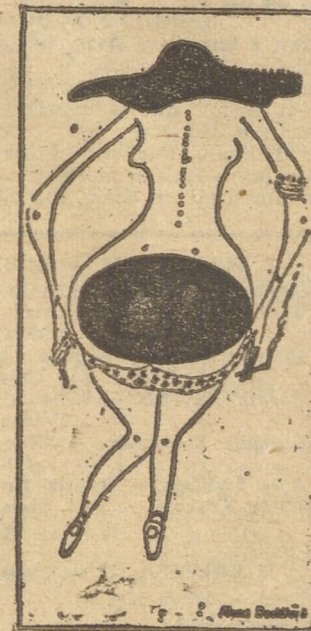
Amerykański turysta w Paryżu pyta napotkaną dziewczynę:

— Mówi pani po angielsku?
— Trochę.
— To znaczą ile?
— 100 franków!

Spotykają się dwie przyjaciółki. Jedna mówi:
— Wychodzę za Jurka.

— Coś podobnego! Myślami, że to taki przelotny flis-cik!

— Jurek też tak myślał...



SOBOTA

Nauczyciel pyta ucznia w szkole:
— Jaki to czas: ja się kąpie, ty się kąpiesz, on się kąpie?
— Sobota wieczór, proszę pana.

ty god niki
GŁOS
NOWEJ HUTY

Tygodnik Kombinat Metalurgicznego Huta im. Lenina Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Mieczysław BAK (redaktor techniczny), Marek DEBICKI, Andrzej DOMAGALSKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Jacek KRAG Leszek LASKOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji), Maciej MALINOWSKI (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Marian TOPOREK (zastępca redaktora naczelnego). Adres redakcji: 30-959 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S” pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99, zespół 44-64-58 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00, wewn. 48-11, 56-15 — redaktor naczelny 62-97 — zastępca redak-tora naczelnego 47-69 — sekretariat odpowiedzialny 44-88 — publicyści ◆ Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie al. Pokoju 3 Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.